

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE:

5 Dwa Krosna
i polska nafta

7 Piekary z każdym
dniem inne

9 „Monika”
walczy z V-1

10 Na targu
w Isle Jourdain

14 Wspomnienia
dawnych lat

19 Czwarty wielki piec



*Na jesieni wspomina się lato, a zimą można poma-
rzyć o jesieni, tym bar-
dziej że w bieżącym ro-
ku była wyjątkowo pięk-
na. Nie mniej piękny
uśmiech dedykujemy na-
szym miłym Czytelnikom*

*Nous dédions à nos lec-
teurs cet aimable dernier
sourire de l'automne...*

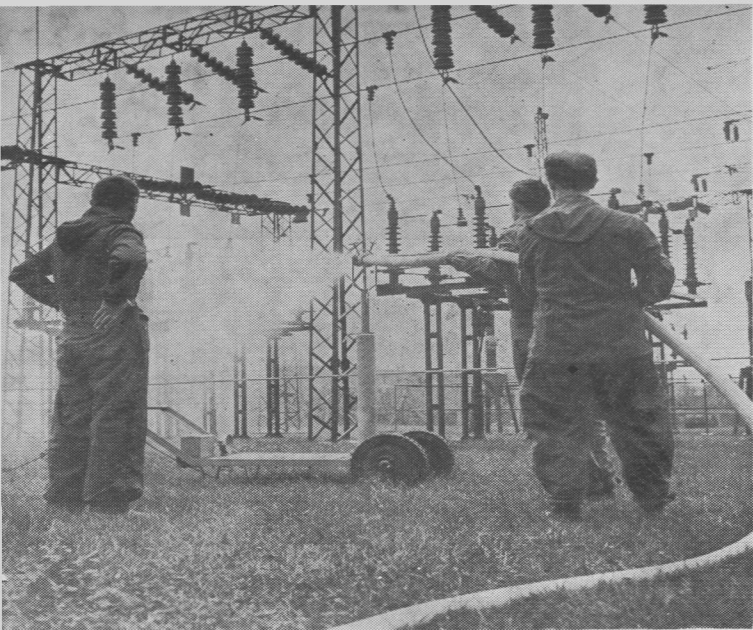
Nr 49 (217)

10 GRUDNIA
DECEMBRE 1961

CENA 0.40 NF

PRIX 5 FRANCS
BELGES

FP 2313



KĄPIELE STACJI ELEKTRYCZNYCH

Eksploatacja stacji wysokiego napięcia na Śląsku następcza bardzo dużo trudności z powodu silnego zanieczyszczenia atmosfery. Biuro Studiów Energetycznych w Gliwicach przeprowadziło próby oczyszczania podstacji elektrycznych zwartym strumieniem wody. Nowa metoda wyeliminuje żmudne i niebezpieczne czyszczenie ręczne

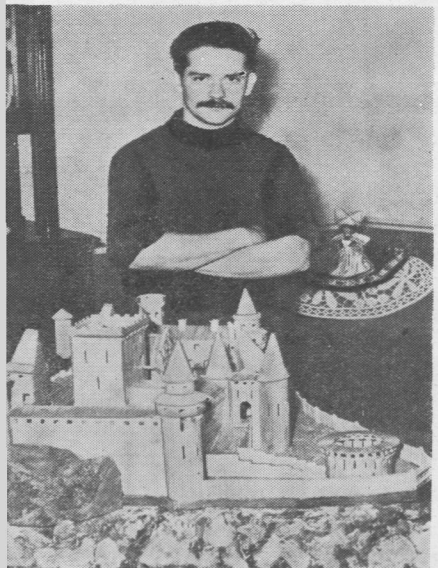
BAŻANTY

W Polsce rozwinęto ostatnio hodowlę bażantów. Oto kierownik fermy bażanciej w Państwowym Gospodarstwie Rolnym Gozdzi-chowo pow. Kościan, p. Czesław Skotarczyk z pięknym kogutem



CIERPLIWY

Młody rzeźnik francuski p. Bachelot w chwilach wolnych od zajęć zawodowych skonstruował ten oto model średniowiecznego zamku z 10 000 zapałek



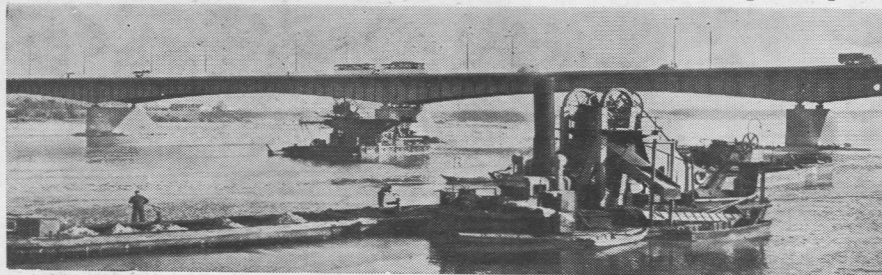
Jubileusz prof. W. Świątosławskiego

Polskie Towarzystwo Chemiczne uczciło osiemdziesięciolecie urodzin wybitnego uczonego — chemika prof. Wojciecha Świątosławskiego wybitnym pamiątkowym medalem, który wręczono uczonemu. Na zdjęciu: prof. Świątosławski w rozmowie z ministrem Przemysłu Chemicznego A. Radlińskim



Z WISŁĄ SĄ JESZCZE KŁOPOTY

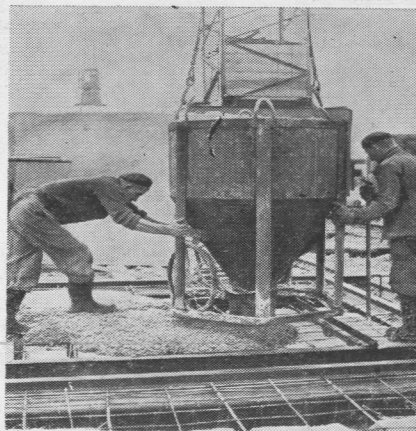
Albo za dużo w niej wody i powódź, albo za mało i brakuje jej na zaopatrzenie miast, wsi i przemysłu. Toteż bez przerwy, mimo późnej pory pracują na Wiśle na wysokości Warszawy pogłębiarki, regulujące rzekę. Wybierają one przy tym piasek dla warszawskiego budownictwa. Ujarzmienie rzeki w jej środkowym biegu postępuje jednak w szybkim tempie naprzód



Zdjęcia:
CAF i KEYSTONE

JAPOŃSKA PIĘKNOŚĆ

Aktorka japońska Mitsouko jest partnerką popularnego aktora francuskiego Alain Delon w filmie „Le chien” — reżyserii François Chalais

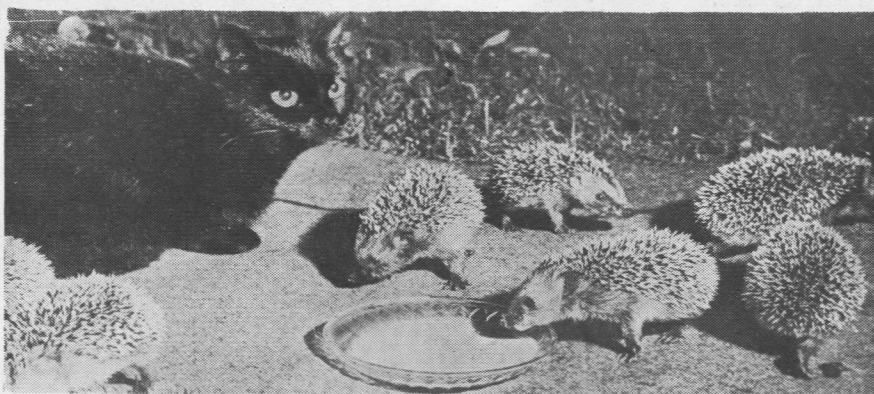


ŁÓDŹ BUDUJE SIĘ

Co roku oddawanych będzie w Łodzi do użytku około 5 tysięcy izb mieszkalnych w nowo zbudowanym osiedlu „Dąbrowa”. Oto betonowanie fundamentów pierwszych bloków

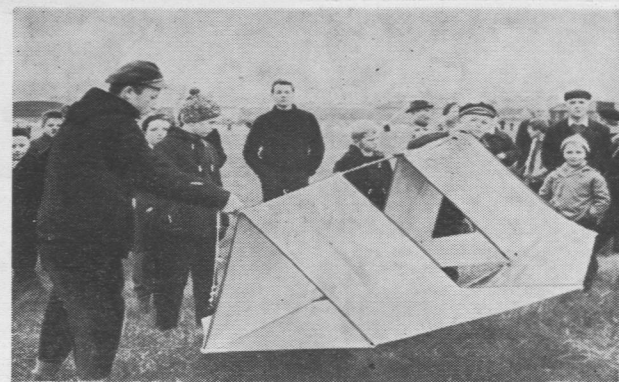
POD OPIEKĄ PRZYBRANEJ MAMY

Dzieci są zawsze dziećmi — czyje by nie były. Szlachetny przykład tego daje czarna kotka, opiekująca się małymi jeżykami, którym mamę przejechał samochód. Czują się one dobrze pod opieką przybranej mamy



BOMBY W DALEKI ŚWIAT

Spółdzielnia Pracy „Zjednoczenie” z Jeleniej Góry przez cały rok produkuje ozdoby choinkowe. Większość produkcji kierowana jest na eksport, przede wszystkim do USA i Anglii. Obecnie ruch eksportowy poważnie się wzmógł. No cóż! Zbliżają się święta



LATAWCE FRUWAŁY NAD GDAŃSKIEM

W Gdańsku odbyły się zawody latawców. Zgromadziły one liczne rzesze młodzieży. Obok tradycyjnych konstrukcji pojawiły się latawce oryginalnych kształtów. Oto latawiec zbudowany przez grupę uczniów z Wejherowa

▲ Des essais effectués à Gliwice prouvent que l'on peut laver à grande eau les sous-stations de haute tension.

▲ Le célèbre savant polonais Wojciech Świątosławski a fêté ses 80 ans.

▲ Concours de cerfs-volants à Gdańsk.

▲ Ces dragues maintiennent les chenaux de navigation dans le lit de la Vistule et fournissent du sable pour les nombreux chantiers de la capitale.

▲ Un beau coq de l'élevage de faisans de Gozdzi-chowo.

▲ Mitsouko est la partenaire d'Alain Delon dans „Le chien”, film de François Chalais.

▲ Premiers travaux pour la construction d'un nouveau quartier à Łódź, 2000 appartements par an.

▲ Rosemary Frankland, la plus belle Anglaise, élue Miss Monde a perdu son titre lorsqu'il s'est avéré qu'elle venait de se marier.

▲ Patience et longueur de temps... ont permis à M. Bachelot de construire ce château-fort avec 10.000 allumettes.

▲ Ces bébés-hérissons ont été adoptés par une chatte.

▲ C'est Noël toute l'année dans cette coopérative de Jelenia Góra qui travaille uniquement pour l'exportation.

▲ La première neige est toujours accueillie avec joie.



MISS ŚWIATA

Rosemary Frankland, Miss Wielkiej Brytanii, straciła tytuł Miss Świata, gdy okazało się, że wstąpiła w ślubne związki przed wyborem

NARESZCIE PIERWSZY ŚNIEG!

Tylko dorosłym zima przysparza kłopotów. A to ubranie, a to opa, a to zapasy. Młodzi zawsze wiatają pierwszy puszysty śnieg z prawdziwym entuzjazmem



ZASKOCZENI OSIĄGNIĘCIAMI POLSKIEJ NAUKI EKONOMICZNEJ

(Wypowiedź prof. Francois Perroux)

W LISTOPADZIE na Wydziale Ekonomii Politycznej Uniwersytetu Warszawskiego odbyła się sesja naukowa polskich i francuskich ekonomistów, poświęcona problematyce planowania gospodarczego we Francji.

Sześciuosobowej delegacji naukowców francuskich przewodniczył wybitny ekonomista francuski prof. Francois Perroux, dyrektor Instytutu Ekonomii Stosowanej w Paryżu (Institut de Science Economique Appliquée). W skład zespołu wchodził członek wymienionego Instytutu, który równocześnie są wykładawcami ekonomii politycznej w poszczególnych uniwersytetach francuskich: prof. H. Bartoli (Uniwersytet Paryski), prof. A. Cotta (Uniwersytet w Caen), prof. G. Destanne de Bernis (Uniwersytet w Grenoble), prof. J. Marczewski (Uniwersytet Paryski), prof. M. Niveau (Uniwersytet w Poitiers).

Zaznajamiając się — powiedział profesor Francois Perroux — z pracami prowadzonymi w dziedzinie ekonomii na Uniwersytecie Warszawskim byliśmy naprawdę zaskoczeni wysokim ich poziomem oraz osiągnięciami polskiej nauki ekonomicznej. Prace polskich ekonomistów

cieszą się doskonałą opinią we Francji. Uważamy, że polscy ekonomiści znajdują się w czołówce ekonomistów krajów socjalistycznych. Jesteśmy przekonani, że możemy się od nich dużo nauczyć, zwłaszcza w dziedzinie planowania socjalistycznego.

Znamy dobrze nazwiska polskich ekonomistów. Również wśród naszych pracowników naukowych mamy uczonych polskiego pochodzenia. O jednym z takich współpracowników naszego Instytutu wiemy przy tym z pewnością, że zdobył on wykształcenie w Polsce.

Publikujemy obecnie we Francji szereg prac polskich autorów, wśród nich i tom pracy prof. Oskara Langego „O ekonomii politycznej”. W dalszym ciągu zamierzamy kontynuować publikowanie najbardziej interesujących prac polskich ekonomistów. Pragnęlibyśmy również, aby w Polsce były wydawane prace naszych ekonomistów. Wydaje nam się bowiem, że mogą one zainteresować polskich kolegów.

O spotkaniu naukowym w Warszawie mogę wyrazić się tylko pozytywnie. Zostało ono świetnie zorganizowane, a prowadzone na nim dyskusje były niezmiernie interesujące. Tego typu współpracę między naukowcami polskimi i francuskimi zamierzamy kontynuować. W przyszłym roku odbędzie się podobna impreza w Paryżu, w której weźmie udział 5 kolegów polskich.

FRANCUZ Z VIMEREUX ZDOBYWAŁ BERLIN W POLSKIM MUNDURZE

(Od naszego korespondenta)

W Vimereux miała miejsce piękna uroczystość, przypominająca ludności tradycyjną przyjaźń i polsko-francuskie braterstwo broni. Konsul PRL w Lille, p. Tadeusz Wegner, dokonał dekoracji p. Jean Allainmat, który walczył w 1945 r. w szeregach I Armii Wojska Polskiego, przyznanych mu przez Rząd Polski trzema odznaczeniami wojskowymi.

P. Allainmat był w czasie ostatniej wojny jeńcem wojennym niemieckiego obozu na terenie Polski. Po wyzwoleniu przez Armię Radziecką p. Jean Allainmat wstąpił jako ochotnik do I Armii Wojska Polskiego. Brał udział w zaciętych walkach nad Odrą, 7 razy forsując rzekę, wreszcie dotarł wraz ze swą formacją do Berlina i uczestniczył w zdobywaniu miasta.

Przebieg dekoracji był bardzo uroczysty. Pod pomnikiem poległych z Vimereux konsul Tadeusz Wegner i przedstawiciele władz miejskich złożyli wieniec przy dźwiękach hymnów narodowych. Dalszy ciąg uroczystości odbył się w gmachu merostwa, gdzie p. Allainmat został udekorowany „Medalem Zwycięstwa i Wolności 1945”, „Medalem za Odrę, Nysę i Bałtyk” oraz „Odznaką Grunwaldu”. Warto dodać, że p. Allainmat jest również kawalerem francuskiego Croix du Combattant. Uroczystość zakończono lampką wina.

Ciekawy szczegół: pani Allainmat jest z pochodzenia Polką i doskonale mówi po polsku.



W sali merostwa urządzono wystawę o Polsce. Wśród pierwszych zwiedzających byli m.in. mer Noisy le Sec — p. Quatremaire, prof. Tersen i radca kulturalny Ambasady PRL w Paryżu — p. Breza

Przez 15 dni mieszkańcy Noisy le Sec zaznajamiali się z Polską. Na wszystkich imprezach widać było młodzież

- ODCZYTY
- FILMY
- WYSTAWY
- KONCERTY



„QUINZAINÉ POLONAISE” w NOISY - le - SEC W IMIĘ PRZYJAŹNI I POGŁĘBIENIA WIEDZY O POLSKIEJ KULTURZE

JAK JUŻ informowaliśmy, z inicjatywy Stowarzyszenia „France-Pologne” w podparyskiej miejscowości Noisy-le Sec odbyła się w dniach od 19 listopada do 3 grudnia „Quinzaine Polonaise”.

Wystawa fotograficzna o Polsce, filmy, koncerty, odczyty i wiele innych imprez kulturalnych „Quinzaine” spotkało się z dużym zainteresowaniem.

Udany przebieg „Quinzaine” niewątpliwie zawdzięczać należy organizatorom: Stowarzyszeniu „France-Pologne” i władzom miejskim, które nie szczędziły wysiłków, aby program „Quinzaine” był dobrze i starannie przygotowany. Niemałą rolę odegrało jednak również coraz żywsze zainteresowanie Polską i polskimi sprawami wśród Francuzów.

Tanią, pożyteczną i przyjemną rozrywką
w dniach Bożego Narodzenia

będzie

NUMER ŚWIĄTECZNY „TYGODNIKA POLSKIEGO”

który ukaże się w podwójnej objętości
bogaty w ilustracje — bogaty w treści

Cena 0.80 NF

Radzimy wcześniej zamówić u sprzedawców i kolporterów



DROGA REDAKCJO
„TYGODNIKA POLSKIEGO”

Jestem Poznaniakiem. Przeżyłem 22 lata na obczyźnie i szukałem chleba i swobody. Ja kocham Ojczyznę, ponieważ jest to nasza Matka. Obczyźnia nigdy nie zastąpi nam Kraju naszych ojców, naszych dziadków i pradziadków. Byłem w Niemczech, Belgii, w Afryce, a obecnie mieszkam od 6 lat we Francji.

Francja to nasz drugi kraj i druga ojczyzna. Na ogół nam tu nic nie brakuje. Mamy pracę i chleb, ale są momenty, że oczy są zalane łzami, jak otrzymujemy listy. W domu matka jest chora, nie zawsze możemy jej pomóc. Przychodzą listy, że ojciec umarł i nie można pojechać na pogrzeb. Zdarza się nieraz wypadek w pracy i człowiek wędruje do szpitala i wtedy znajomi, koledzy nie zastąpią najbliższej rodziny. To są te smutne chwile naszego życia codziennego, zwłaszcza że nie wszędzie są polskie organizacje, jak na przykład u nas w Marsylii. Na wyjazd zwykle brak

jest pieniędzy, a nieraz obawa, jak ten nasz Kraj nas przyjmie. Jedno przysłowie mówi: wszędzie jest dobrze, gdzie nas nie ma. Tak to wygląda obraz Polaka na obczyźnie.

Ja od długiego czasu kupowałem „Tygodnik Polski” w kioskach, ale były tygodnie, że chcąc kupić tygodnik to mnie mówią w kiosku, że jest już sprzedany. Wziąłem więc abonament początkowo na 3 miesiące, a potem odnowiłem. Od czasu kiedy czytam „Tygodnik Polski” mam więcej chęci do wszystkiego.

Złączam serdeczne podziękowanie za tak wspaniałe pismo polskie na obczyźnie i życzę w dalszym ciągu owocnej pracy. Z poważaniem

Marian KAŻMIERCZAK
4, rue Henri Messner,
Marseille (Bouches du Rhône)

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Mój brat mieszka w Polsce, ma 61 lat. Żył tam w warunkach bardzo ciężkich, przed i w czasie okupacji niemieckiej...

Już w nowej Polsce, po powrocie z Wilna brat osiedlił się w Bydgoszczy. Wychował troje dzieci, syna i dwie córki.

Syn jest dzisiaj inżynierem w Gorzowie Wielkopolskim. Jedna córka po ukończeniu studiów uniwersyteckich w Poznaniu jest lekarką, w służbie zdrowia w Polsce, druga po ukończeniu studiów uniwersyteckich również w Poznaniu jest profesorem chemii i fizyki w szkole średniej.

Nie wszyscy mogą być profesorami w Polsce, ale ci wszyscy co chcą pracować, mogą zrobić bardzo wiele dla siebie, dla dobra ogółu i dla dobra Kraju!

Zamiast wiecznie narzekać albo czekać na jakiś „cud” liczą tylko i jedynie na własne siły i wiarę w nową Polskę Ludową!

Niech każdy uczciwy Polak pomyśli o tym!...

Ja tu na obczyźnie nie zdołałem tego zrobić, co zrobił mój brat, choć pracowałem uczciwie całe moje życie. Może dorobiłem się spokojnego życia na starość, ale „cudownego” bogactwa: nie!...

Nie byłem w żadnej szkole polskiej. U nas były tylko szkoły pruskie, a moją pierwszą szkołą była mała, biedna szkoła w Lechlinie, przy miasteczku Stoki, powiat Wągrowiecki.

Wszystkiego co wiem albo umiem nauczyłem się sam; między in. francuskiego, niemieckiego i angielskiego. Reszty — nauczyło mnie życie.

Na koniec chciałbym dodać, że popieram gorąco oświadczenie pana Władysława Gomułki w jego wywiadzie dla naczelnego redaktora „Le Monde” i podzielam całkowicie jego myśl naczelną w obronie naszej wielkiej polskiej racji stanu!

Przepraszam bardzo za moje długie pismo i za to, że może nie umiałem się wyrazić tak, jak bym tego pragnął. Opuściłem przecież Kraj dawno, aż w 1914 roku...

Łączę serdeczne pozdrowienia. Proszę przyjąć wyrazy poważania.

Wincenty SYGNECKI
Le Havre-Graville

Wystawa polskiej książki w Paryżu

W Muzeum Pedagogicznym przy rue d'Ulm w Paryżu, otwarta jest wystawa p.t. „Literatura dziecięca w Polsce”. Wśród eksponatów znajduje się 137 książek dla dzieci autorów polskich i zagranicznych w polskim przekładzie, a także kilkanaście pozycji z polskiej literatury dziecięcej tłumaczonych na inne języki. Oprócz pięknie wydanych i ilustrowanych książek, są tu również ukazujące się w Polsce czasopisma dziecięce. (ab)

Przyjeżdża do Paryża



Rajmund Ziemiński należy do wybitnych polskich malarzy młodego pokolenia. Artysta przygotowuje obecnie wystawę w Warszawie, z którą następnie wyjedzie do Paryża. We Francji jest znany z pierwszego Biennale paryskiego oraz z wystawy w 1960 r. w Nancy „40 lat malarstwa polskiego”. W 1961 r. brał udział za granicą w wystawach w USA (w Waszyngtonie, Chicago, Pittsburgu).

Czytajcie KSIĄŻKI POLSKIE

BIBLIOTEKA W PARYŻU
7 rue Crillon, Paryż IV

czynna w poniedziałki i piątki
od godz. 16 do 19

Duży wybór książek
Wypożyczanie bezpłatnie
Łatwy dojazd: Metro Bastille
lub Sully-Morland

Od powiedzi redakcji

Pani Helena CICHA z Rouvroy
(P. de C.)

Z przyjemnością czytamy w liście Pani, że nagroda za konkurs „Złota Jesień w Polsce” i ogłoszenie tego w „Tygodniku Polskim” przyniosło Pani szereg listów nadesłanych do osób, dotąd zupełnie Pani nieznanymi. Jest to chyba dodatkowa nagroda, chociaż ta właściwa tak bardzo Panią ucieszyła, mimo że nie była pierwsza. No, ale przy prawie tysiącu uczestników, uzyskać pierwszą nagrodę było naprawdę niesłychanie trudno. Za życzenia dla redakcji serdecznie dziękujemy i nawzajem równie serdecznie Panią pozdrawiamy.

Pani Bogumiła GALGAT z Bourges
(Cher).

„Tygodnik Polski” powinien być na stacji w Bourges już w sobotę. W dni, w których go Pani nie otrzymała, był widocznie sprzedany. Aby jednak uniknąć przerw, zgodnie z Pani życzeniem, nasza administracja będzie wysyłała czasopismo na wskazany adres.

Uczony polski wiceprezesem Komitetu Filozofii w UNESCO



Członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, profesor Uniwersytetu Warszawskiego — Kazimierz Kumaniecki wybrany został w Paryżu wiceprzewodniczącym Międzynarodowego Komitetu Filozofii i Nauk Humanistycznych (CIPSH) przy UNESCO. W ten sposób uznano zasługi uczonego polskiego w dziedzinie badań nad kulturą świata starożytnego i jej wpływami na kultury nowożytne. Prof. K. Kumaniecki jest autorem m. in. dzieła p.t. „Cyceron i jego współcześni”.

Pan Bolesław KRUPIŃSKI z Armentier (Nord).

Czek wysłała nasza administracja. Dziękujemy za uwagi pod adresem „Tygodnika Polskiego” jak i słowa uznania. Są one zachętą do dalszej pracy dla wychodźstwa polskiego we Francji i Belgii.

N.B. z Tuluzy. Niektóre z Pani wierszy, będziemy się starali przy okazji wykorzystać.

Z prasy niemieckiej

„KSIĘGI WIECZYSTE” nad ODRĄ I NYŚĄ

NAJPOPULARNIEJSZY zachodnio-niemiecki tygodnik polityczny DER SPIEGEL, wychodzący w kilkuset tysięcy egzemplarzy w Hamburgu, zajął się ostatnio w obszernym artykule zagadnieniem polskich Ziemi Zachodnich i Północnych oraz granicą na Odrze i Nysie. Jest w artykule „Spiegla” szereg elementów, z którymi trudno byłoby się nam zgodzić, kilka bardzo dyskusyjnych, ale są i takie, i tych jest zdecydowana większość, które niemieckiemu społeczeństwu w Republice Związkowej powiedziano pierwszy raz.

I to nie z zakresu jakichś teoretycznych rozważań, ale z konkretnych, i prawdziwych faktów, których dotąd nikt nie chciał w NRF widzieć, a tym bardziej publikować w masowym czasopiśmie.

„Codziennie rodzi się nad Odrą i Nysą — stwierdza DER SPIEGEL — 500 dzieci polskich. Już dziś, w 16 lat po zmianie granicy pokolenie powojenne urodzone na dawnym niemieckim Wschodzie stanowi 36,4 proc. ludności na tych obszarach; ...na zachodnich ziemiach, niegdyś niemieckich, mieszkało w 1960 r.:

2,8 miliona dzieci polskich urodzonych tam po roku 1945;
2,18 miliona nowych osadników ze starych obszarów Polski;
1,45 miliona przesiedleńców dawnych obszarów polskich przejętych przez Związek Radziecki;

900 tysięcy autochtonów;
200 tysięcy repatriowanych z Rosji w latach 1955-58;
170 tysięcy Polaków, którzy wrócili do Polski z Zachodu po 1945 roku.

W ten sposób „prawo do ojczyzny” uroczyście proklamowane w sierpniu 1950 roku w „Karcie wypędzonych z ojczyzny” staje się bumerangiem: wkrótce więcej młodych Polaków aniżeli starych Niemców będzie miało w swych dowodach osobistych jako miejsce urodzenia Szczecin, Olsztyn czy Wrocław”.

DER SPIEGEL ma tu na myśli „prawo do ojczyzny” i jego proklamację wymyśloną przez zachodnio-niemieckie koła rewizjonistyczne i

związki przesiedleńców, mieniające się „związkami wypędzonych”. Na podstawie tego urojonego prawa wołają oni o prawo do samostanowienia, które ma im zapewnić powrót na polskie ziemie. Ale kij ma dwa końce. Ten drugi koniec to właśnie ten bumerang, który „Spiegel” dostrzegł pierwszy, a który służąc do atakowania, wraca potem i często uderza w rzucającego. Bo prawo do ojczyzny to właśnie prawo tych młodych Polaków, tu urodzonych, wychowanych, pracujących, prawo tych Polaków, którzy podnieśli te ziemie ze zgliszcz wojennych, zaorali pola, wybudowali fabryki i domy mieszkalne, przetrzucili na nowo mosty przez rzeki, wzniesli wiele obiektów, jakich tam nigdy nie było. Dziś na tych ziemiach jest taki „boom” na dzieci — stwierdza autor artykułu! — „że ewentualne cofnięcie polenizacji dawnego niemieckiego Wschodu wydaje się przedsięwzięciem bez żadnych widoków powodzenia”. To, do czego doszli Polacy w tej chwili na Ziemiach Zachodnich i Północnych nazywa DER SPIEGEL „polskim cudem gospodarczym”, dokonany pod przewodnictwem Władysława Gomułki.

„Sukcesy tej polityki — czytamy — o których prawie że się nie mówi w Republice Federalnej, mówią same za siebie: południowo-polskie zagłębie przemysłowe między Krakowem a Wrocławem ze swymi 10 milionami mieszkańców, którzy stanowią mniej więcej jedną trzecią całej ludności Polski, ma ambicję dorównania zachodnio-niemieckiemu Zagłębiu Ruhry. Już dziś wydobywa się tam całość polskiego węgla kamiennego (1960: 104,5 mln ton) i produkuje 90 proc. surowki, stali (6,7 mln ton). Blisko połowa wszystkich polskich robotników przemysłowych zatrudniona jest w tym zagłębiu.

W porównaniu z polskimi danymi przed wojny produkcja przemysłowa Polski dzięki przyłączeniu Śląska zwiększyła się 8-krotnie, podczas gdy produkcja rolna wzrosła tylko o jedną czwartą.”

I wreszcie stwierdzenie:
„Na dawnych niemieckich obszarach wschodnich produkcja prze-

mysłowa w roku 1959 po raz pierwszy znacznie przekroczyła niemiecki poziom przedwojenny, a w rolnictwie plony z hektara osiągnęły mniej więcej poziom sprzed wojny.”

W Polsce wie o tym każde dziecko, ale w Niemieckiej Republice Związkowej powiedziano to publicznie po raz pierwszy!

W części politycznej, bogato udokumentowanej DER SPIEGEL dochodzi do przekonania, że właściwie cały świat jest przeciw niemieckiej polityce rewizjonistycznej, że ten świat stoi niemal w całości po stronie Polaków w sprawie granicy na Odrze i Nysie, o czym przekonano się bońskie ministerstwo spraw zagranicznych, kiedy m.in. poleciło sprawdzenie 75 wydrukowanych w krajach europejskich atlasów geograficznych i „tylko jeden jedyny atlas szwajcarski zaznacza prowizoryczny charakter linii Odry i Nysy”. DER SPIEGEL wymienia dziesiątki faktów, wypowiedzi, oświadczeń wybitnych osobistości i organizacji ze świata międzynarodowego, stojących murem po stronie nienaruszalności polskich granic zachodnich. Wspomina m. in. o działalności francuskiego Towarzystwa Obrony Granic na Odrze i Nysie, o wypowiedziach Daladiera, Mendes France’a, Spaaka i wielu wielu innych.

Z artykułu „Spiegla” wynika bezspornie, że Niemcy zachodnie w swym rewizjonistycznym uporze zatraciły prawdziwe pole widzenia, nie dostrzegły wielkich zmian jakich dokonano za Odrą i Nysą, nie wiedzą, że „polscy osadnicy nad Odrą i Nysą mają dziś pewność, że są panami na własnej ziemi...”, że ich posiadłości wpisano do ksiąg hipotecznych, a te księgi — stwierdza zachodnio-niemiecki tygodnik — „nazywają się w Polsce księgami wieczystymi”.

DWA KROSNA I POLSKA NAFTA

NA polskich Ziemiach Zachodnich trysnęła nafta. Oczekiwano na tę chwilę 15 lat, nie ustając w poszukiwawczych wierceniach. Starzy polscy geolodzy, którzy z niejednego pieca chleb jedli, mający za sobą prace badawczo-odkrywcze w dalekiej Indonezji, na Jawie i Sumatrze, na Bliskim Wschodzie i na drugiej półkuli, w Meksyku, zapewniali od dawna, że na Polskim Niżu muszą zalegać duże pokłady ropy naftowej. Wierzone im na słowo, ale wierzenia nie dawały jakos rezultatu. Owszem, od czasu do czasu doszukiwano się nowego źródła, nie na Niżu jednak, lecz w najstarszym zagłębiu świata, na Podkarpaciu, koło małopolskiego Krosna. Tu, gdzie kiedyś Łukasiewicz kładł podstawy pod światowy przemysł naftowy. Drobne źródła odkrywano także w sąsiedztwie zagłębia krośnieńskiego, jak np. koło Mielca. Ale nie zaspokajało to ambicji polskich geologów. Poszukiwania trwały więc nadal.

I nagle, kilka tygodni temu, rozeszło się oczekiwanie tak bardzo: „jest”! Jest nafta na Polskim Niżu. Gdzie? — koło Krosna, ale tego drugiego, nad Odrą — Odrzańskiego, w woj. zielonogórskim.

Przypadek, czy też zbieżność nazw obu miast wynikała przed wiekami z tych samych przesłanek? — Czy nie był nimi właśnie olej skalny (jak nazywano ropę naftową), który przecież w praktykach ludowych znano już od wieków? Trudno na ten temat powiedzieć dziś coś konkretnego. Można jedynie przypomnieć ogólne początki obu miejscowości.

Krosno na Podkarpaciu znane było już w X wieku, jako miejscowość na szlaku handlowym z Węgier na Ruś. O Krośnie Odrzańskim mamy pierwszą wiadomość z 1005 roku. W 10 lat później k. Krosna Bolesław Chrobry zatrzymał wojska cesarza niemieckiego Henryka II, który usiłował przejść przez Odrę na podobój ziem polskich. Później miasto należało do Piastów Śląskich, w 1224 powstała tu kasztelania, zbudowano zamek obronny, a w 1242 ustanowiono komorę celną. Szczególnie interesował się Krosnem Odrzańskim książę Henryk Brodaty, zdążający do zjednoczenia Polski rozbitej na dzielnice, w 1233 nadał mu prawa miejskie. Władca ten zmarł na zamku krośnieńskim.

Prawa miejskie Krosna na Podkarpaciu dał Kazimierz Wielki w 1348, po czym miasto rozwijało się dzięki handlowi winem i produkcji płótna.

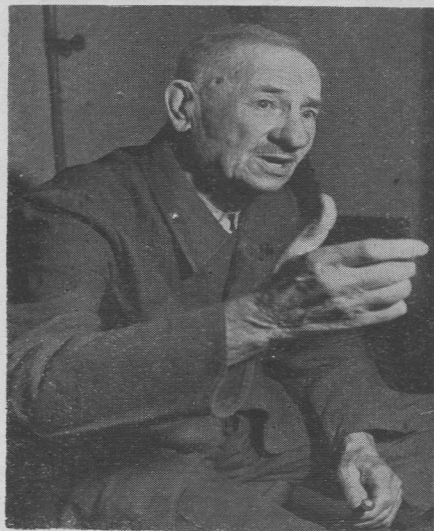
Ale wszystko to niewiele ma wspólnego z naftą. Nafta krośnieńska stała się przedmiotem szerokiego zainteresowania dopiero w pierwszej połowie XIX wieku, dzięki Ignacemu Łukasiewiczowi, o którym niedawno pisaliśmy w „Tygodniku Polskim”. Część górników krośnieńskich wyjechała ostatnio do Krosna Odrzańskiego. Tu tworzą nowe zagłębie naftowe o takiej samej nazwie i dalszy ciąg historii polskiego naftarstwa.

Jak wyglądały początki tej naftowej historii k. Krosna na Podkarpaciu opowiada nam jedyny jeszcze żyjący świadek, który znał Ignacego Łukasiewicza, 87-letni robotnik, Andrzej



Krosno nad Odrą według miedziorytu z 1572 roku

MÓWI ANDRZEJ ŁĄCKI:



Andrzej Łącki z Krosna na Podkarpaciu, dziś jedyny żyjący człowiek, który znał osobiście twórcę przemysłu naftowego — Ignacego Łukasiewicza

Łącki. Kiedy przedwcześnie zmarł Łukasiewicz, Łącki był 8-letnim chłopcem.

„Łukasiewicz codziennie rano zachodził do mojej matki i przynosił mięso na obiad, bo się u nas stołował. Kiedy mnie spotkał, mówił: „Jak się masz, zuchu” i szczypał w policzek. Jażem uciekał do lasu, bałem się tego szczypania, bo to był wielki mężczyzna, z wielkimi wąsami” — tak mówi o Łukasiewiczu Andrzej Łącki z Bóbrki pod Krosnem, gdzie właśnie była pierwsza kopalnia nafty.

„Ale on był bardzo dobry, chłopci go kochali, chodził ubrany w wiejską

siemkę. Do nas też przynosił mięso nie dla siebie, bo zazwyczaj wracając od pracy zaglądał i mówił: „Niech pani tam sobie zje obiad za mnie i mięso da dzieciom”, sam zjadał kartofle pieczone, z wodą, z robotnikami na górze, jak oni.

Matka opowiadała mi, że na samym początku kopało się fosy, które przez noc napelniały się ropą, a rano chłopci zbierali kożuch z wierzchu gałęziami i obciążali ropę rękami do cebrzyków. To były początki naszej nafty. Ja pamiętam już tylko szyby. Łukasiewicz dał mojej matce lampę naftową, choć po dworach sprzedawał takie lampy za pieniądze. Jego przyjaciel nauczył moje siostry czytać, pisać i robić koronki. We wsi zbudował Łukasiewicz szkołę, drogę, założył cmentarz za

swoje pieniądze, które zarobił na lampach i naftcie.

To był silny polityk, ściągali do siebie po pracy wszystkich, co mieli na pieńku z zaborcami. Do szkoły w Chorkówce, którą też sam zbudował, na nauczyciela ściągali aż z Francji, z Paryża, Kaspra Cięgielewicza, powstańca i polityka-emigranta.

A czy widzieli panowie stara szkołę w Bóbrce? Zbudował ją chyba z 90 lat temu Ignacy Łukasiewicz. Budynek solidny, zdrowy do dziś. Cała młodzież Bóbrki, kilka pokoleń, uczyła się tutaj do końca przeszłego roku szkolnego. Jesienią zajęli ten dom malcy z przedszkola. A dzieci szkolne od 1 września zaczęły lekcje w dużym, nowoczesnym gmachu Szkoły Tysiąclecia im. Łukasiewicza w Bóbrce.”

PAMIĘTAJĄ O ZASŁUGACH IGNACEGO ŁUKASIEWICZA

Okolice Bóbrki pod Krosnem usiane są zabytkami techniki z lat działalności Ignacego Łukasiewicza. Tutejsi naftciarze są ich patriotami, chronią je od kilkudziesięciu lat przed zniszczeniem.

Córeczka wiertacza czynnej do dziś, choć w innej, nowej części, kopalni „Bóbrka” — Marysia Majka zaprowadziła nas pod obelisk, wystawiony przez samego Łukasiewicza „Dla uczczenia pamięci kopalni oleju skalnego w Bóbrce w r. 1854”.

Jan Jasiński, prawie od 45 lat robotnik tej samej kopalni, pokazał nam pracę w najstarszej kuźni, gdzie żelazo rozgrzewał ogień z pni jodłowych. To tu kuł zreżny kowal Kędra, który wyrabiał dla Łukasiewicza potrzebne narzędzia. „Za talent” Łukasiewicz kupił Kędrze grunt, bo zdolnych lubił zawsze nagradzać.

Dalej zachował się warsztat, gdzie sto lat temu transmisję uruchamiał



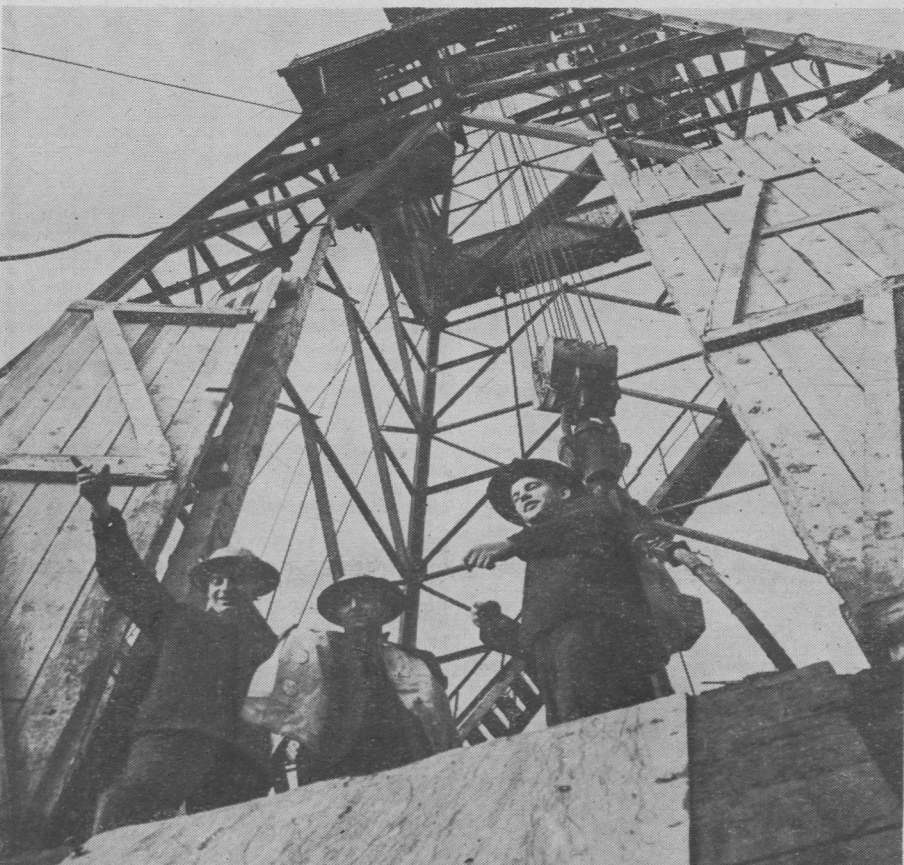
Inż. Mieczysław Sęp, górnik-naftciarz, zbiera pamiątki po Łukasiewiczu. Ojciec inżyniera był przewodnikiem Łukasiewicza po lasach krośnieńskich

reżny drewniany kołowrót. Jest także późniejsza kuźnia mechaniczna, kotłownia parowa z kieratami do pomp, liczne szyby, zbiorniki, szczątki rafinerii.

Całym terenem wraz z grobem Łukasiewicza w pobliskim Zręcinie opiekuje się społeczny komitet dla uczczenia pamięci Łukasiewicza, zorganizowany przez naftciarzy z Bóbrki i Krosna.

Może najgorętszym entuzjastą w Komitecie jest Mieczysław Sęp, potomek Wojciecha Sępa, który był przewodnikiem Łukasiewicza po źródłach ropy w tutejszych lasach. Mieczysław Sęp jest inżynierem kopalni „Bóbrka”. Teraz chyba pójdzie budować nowe zagłębie na Polskim Niżu.

W Krośnie istnieje muzeum naftowe, gdzie znajduje się wiele pamiątek po Łukasiewiczu. Natomiast w Bóbrce komitet usilnie dąży do stworzenia „skansenu” — dużego obszaru obejmującego wszystkie zabytkowe nieruchomości po pierwszych polskich naftciarzach. „Skansen” w Bóbrce, otoczony opieką o charakterze muzealnym, stanie się nie tylko obiektem zainteresowania i studiów fachowców oraz młodzieży technicznej, ale także atrakcyjnym obiektem turystycznym, ze schroniskiem i wytyczoną trasą „Szlakiem Łukasiewicza”.



Depuis 15 ans des équipes de géologues prospectaient tout le territoire de la Pologne à la recherche de terrains pétrolifères. Plusieurs fois déjà le succès semblait proche, mais les déconvenues se succédèrent. Mais les spécialistes polonais, dont l'expérience s'était forgée en Indonésie, dans le Proche-Orient, au Mexique — juraient leur grands dieux qu'il y avait du pétrole dans la plaine de grande Pologne. Et en novembre — un jet de liquide noir et visqueux leur donna raison. Par une coïncidence curieuse — la découverte eut lieu près de la ville de Krosno, dans la voïvodie de Zielona Góra, tandis que le berceau de l'industrie pétrolière polonaise se trouve également à Krosno, mais dans la voïvodie de Rzeszów.

Poza rejonem Krosna Odrzańskiego, prace wiertnicze prowadzone są również na innych terenach woj. zielonogórskiego m.in. w okolicach Nowej Soli

CZY JEST ŻYCIE NA WENUS?

LENINGRAD. Uczni radzieccy oznajmili, że obserwacje i pomiary przeprowadzone przez nich wiosną br. zdają się wskazywać, że temperatura Wenus wcale nie jest taka wysoka, jak to ustalono przed półtora rokiem. Uczni radzieccy sądzą obecnie, że temperatura na powierzchni Wenus jest umiarkowanie gorąca i wynosi około 50°C, a już w żadnym wypadku nie przekracza 100°C. Wiadomość ta — jeśli potwierdzą ją dalsze pomiary — ucieszy na pewno przyszłych kosmonautów. Ponadto w nowym świetle stawia ona sprawę istnienia życia na tej planecie.

Koszt sztucznego Księżyca

MOSKWA. Ile kosztuje sztuczny satelita Ziemi? Dokładnie nikt tego nie podawał, ale wiadomo, że sporo. Amerykanie szacują koszt budowy i wysłania jednego satelity Ziemi serii „Discoverer” na kilka milionów dolarów. Jednakże w miarę zdobywania doświadczeń przez techników rakietowych, mikroksiężyce stają się coraz tańsze. Moskiewska „Prawda” podała, że „w ciągu paru lat, jakie minęły od wysłania pierwszego sputnika, koszt obiektów kosmicznych spadł wielokrotnie”.

MANCHESTER Angielska spółka „The Pyrene Company” skonstruowała urządzenie automatyczne, które wykrywa pożar i samo alarmuje straż pożarną. Urządzenie składa się z czujników termicznych połączonych przewodami. Czujniki można rozmieścić w pokojach domu czy w budynkach całego obiektu. W razie znacznego wzrostu temperatury czujnik powoduje zapalenie się jednej z lampek na tablicy alarmowej, pozwalając zorientować się natychmiast, gdzie wybuchł pożar. Równocześnie zaczyna dzwonek, a najbliższy oddział straży pożarnej zostaje automatycznie powiadomiony o wypadku przez telefon.

MAŁA GAZETA

wielkiego świata

„MIĘKKIE” SKAŁY POD ZIEMIĄ

Pasadena. Skorupę ziemską, to jest zewnętrzną warstwę kuli ziemskiej, sięgającą do głębokości kilkudziesięciu kilometrów, podściela prawdopodobnie warstwa „miękkich” skał. Taki pogląd wyraził dr Frank Press, dyrektor laboratorium sejsmologicznego w Pasadena (Kalifornia).

O istnieniu tej warstwy świadczyć może nagłe zmniejszenie się prędkości fal dźwiękowych podczas przechodzenia przez górną część „płaszczki”, czyli strefy leżącej pod skorupą ziemską. Obecność warstwy o zmniejszonej prędkości przechodzenia fal przeczy dotychczasowemu przypuszczeniu, iż

prędkość rozchodzenia się fal dźwiękowych po osiągnięciu „płaszczki” rośnie wraz z głębokością.

DATY i FAKTY

LISTOPAD

- 22 — Kapitan Henrique Galvao, który wstąpił się opanowaniem statku portugalskiego „Santa Maria”, otrzymał azyl w Chile (Pld. Ameryka), a 23.XI. w Bryzylu.
- 22 — Komisja Polityczna Zgrom. Ogólnego NZ przyjęła projekt rezolucji (Ghany, Indii i ZRA), domagający się od ZSRR i USA, by podjęły rozmowy w sprawie składu organu, który ma zająć się problemem rozbrojenia.
- 23 — Po 14-letniej przerwie Brazylia i ZSRR wznowiły stosunki dyplomatyczne.
- 23 — Prezydent de Gaulle wygłosił w Strasburgu przemówienie w 17 rocznicę wyzwolenia tego miasta przez wojska francuskie.
- 24 — Zgromadzenie Ogólne NZ powzięło uchwałę, że użycie broni nuklearnej byłoby bezpośrednim pogwałceniem Karty Narodów Zjednoczonych. Inna uchwała Zgromadzenia wzywa wszystkich członków ONZ do uważania kontynentu afrykańskiego za strefę dezatomizowaną.
- 24 — Rada Bezpieczeństwa zaaprobowala rezolucję afroazjatycką, w której do-

URAN MEKSYKAŃSKI

MEKSYK. Według obliczeń ekspertów amerykańskich, Meksyk posiada ponad 400 tysięcy ton minerałów zawierających uran i nadających się do eksploatacji.

Władze meksykańskie zamierzają użyć wydobyty uran do celów przemysłowych.

DÜSSELDORF Zakłady Messerschmitt opuścił niedawno pierwszy ze zmontowanych tu szturmowych samolotów myśliwskich typu F-104 Starfighter.

Część do pierwszej serii, złożonej z blisko 100 samolotów tego typu, dostarczają — w ramach zawartego porozumienia — amerykańskie zakłady Lockheed.

Kronika FRANCUSKA

Tego jeszcze nie było

W domu pod nr 3 avenue Lowendal w Paryżu nastąpiła uroczysta inauguracja pierwszej we Francji „gieldy wymiany mieszkań”. Utworzona na mocy ustawy z 17 grudnia 1960 r. giełda centralizuje podania i oferty osób, które chciałyby dokonać wymiany mieszkań.

Zainteresowany wpisuje na specjalnym formularzu podstawowe dane dotyczące mieszkania, które oferuje i które chciałby uzyskać. Maszyny rachunkowe ustalają natychmiast, czy giełda rozporządza żądanym lokalem. Komisja arbitrażowa składająca się z przedstawicieli użytkowników i właścicieli rozstrzyga ewentualne spory.

Filie giełdy powstaną wkrótce w miastach prowincjonalnych, gdzie będą współpracować z merostwami.

Jak bardzo inicjatywa ta była pozytywna, świadczy wymownie fakt, że jeszcze przed otwarciem giełdy napłynęło ponad 1200 podań.

Zainteresuje automobilistów

Opierając się na polisach ubezpieczeniowych, Instytut Statystyczny obliczył, że większość automobilistów — 62% — korzysta ze swych samochodów nie tylko dla przyjemności, ale również dla celów zawodowych. W rubryce tej figuruje 96% rolników i 80% przedsiębiorców. Natomiast większość reprezentantów innych zawodów zadawała się polisą „promenade”.

10%—9% automobilistów ubezpiecza się jedynie na okres weekendów lub podróży.

Z danych Instytutu wynika, że ubezpieczenie od każdego ryzyka interesuje zaledwie 12% właścicieli samochodów. Rekrutują się oni przeważnie z dobrze zarabiających warstw społecznych.

Lepszy rydz niż nic

Na jednym ze swych ostatnich posiedzeń rada ministrów ustaliła definitywnie stawki zasiłków rodzinnych na rok 1962. Przeciętnie podwyżka zasiłków wyniesie około 8% w dwóch etapach — 1 stycznia i 1 sierpnia. Koszta w wysokości 800 milionów NF będą pokryte z nadwyżek kas zasiłków rodzinnych oraz przez podniesienie planu płatności.

Decyzje rządowe są następujące:

- zasiłki rodzinne w ścisłym tego słowa znaczeniu wzrosną o 4% 1 stycznia 1962 i 4% 1 sierpnia.
- Zasiłki na dzieci, które przekroczyły dziesiąty rok życia — 7% podstawowej płacy wobec 5% obecnie.
- Zasiłek „Salaire unique” podwyżka o 8% z nowym rokiem.
- Zasiłki macierzyńskie będą jednakowe przy każdym dziecku, tj. 486 NF 1 stycznia i 506 NF 1 sierpnia. Dotychczas za pierwsze dziecko przysługiwało 468 NF, a za każde następne po 312 NF.
- Zasiłki przedporodowe zostały ujednolicone za 9 miesięcy ciąży — 554,60 NF 1 stycznia

i 556 1 sierpnia wobec 514 NF za okres pierwszych 6 miesięcy i 257 za trzy pozostałe.

- Czeladnikom zasiłki będą wypłacane nie do siedemnastego, ale do osiemnastego roku życia.
- Zasiłki mieszkaniowe pozostają praktycznie bez zmian.

Rzadki mariaż

Liczące niewiele ponad 3.000 mieszkańców Bruyères (Vosges) i półmilionowe Honolulu zostały miastami bliźniaczymi. Uroczystość odbyła się w powodzi przemówień, przy dźwiękach fanfar, melodii hawajskich i okręgu Vosges oraz tańców, oczywiście ludowych.

Na czele licznej grupy swych rodaków w kwiecistych koszulach kroczyl burmistrz Honolulu Neal S. Blaisdell ze swym pierwszym zastępcą Yorosschiro Mamakura i ojcowie Bruyères. Hawajczykom niosącym wielkie narecza kwiatów towarzyszyli pieśniarze, muzycanci i... kucharze, którzy uraczyli później gospodarzy znakomitym posiłkiem z ziemniakami upieczonym na wolnym ogniu między kamieniami według kulinarnych rytuałów Hawaj. Uciechy było co nie miara. Entuzjazm osiągnął takich granic, że mieszkańcy i goście puścili się w pływ na ulicach, zakłócając nieco uprzednio ustalony porządek ceremonii.

Genezy uroczystości trzeba szukać w wypadkach, które rozegrały się przed 17 laty. W październiku 1944 r. Bruyères zostało wyzwolone przez setny batalion amerykański z Texasu. Wkrótce jednak potem miasteczko znalazło się w kleszczach oddziałów hitlerowskich. Dopiero okupiona ciężkimi stratami interwencja 442 pułku Hawajczyków odrzuciła definitywnie wroga.

B. M.

GENEWA Pasażerskie lotnictwo bardzo intensywnego rozwoju. Liczba pasażerów, korzystających z transportu powietrznego w roku 1960, wyniosła blisko 150 milionów.

Specjaliści przewidują, że rok 1975 zamknie się w lotnictwie pasażerskim bilansem 1 miliarda pasażerów.

maga się natychmiastowego przerwania działalności secesjonistów z Katanji.

24 — Rzecznicy francuskiego i brytyjskiego MSZ poinformowali, że ministrowie spraw zagranicznych 3 mocarstw zach. i NRF spotkają się 11 grudnia w Paryżu, aby wypracować wspólny pogląd na problem niemiecki i sprawę Berlina zachodniego. Podano także, iż w dn. 13—15.XII. odbędzie się w Paryżu konferencja Rady NATO.

24 — Eks-min. spraw zagr. NRF, von Brentano, wybrany został na stanowisko przewodn. frakcji CDU/CSU w Bundestagu. Stanowisko to zajmował już w latach 1949—55.

25 — Po rozmowach Chruszczow — Kekkonen ogłoszono w Moskwie komunikat, stwierdzający m.in., że rząd ZSRR uważa za możliwe odroczyć radzieckofiniskie konsultacje natury wojskowej.

25 — Prezydent USA udzielił wywiadu red. nacz. „Izwestii”, Aleksiejowi I. Adzubejowi.

25 — Narodowy Instytut Statystyczny w Paryżu zakomunikował, że Francja liczy 46.150.000 mieszkańców.

25 — Premier Chruszczow przekazał odpowiedź na list przew. Światowej Rady Pokoju, prof. J. Bernala, w sprawie wstrzymania prób z bronią jądrową, wystosowany do szefów rządów 4 wielkich mocarstw.

26 — Prezydent de Gaulle powrócił z wizyty prywatnej u prem. Macmillana. Omawiano głównie sprawy Berlina i rokowań z ZSRR oraz Wspólnego Rynku.

26 — W USA przekazano do użytku pierwszy lotniskowiec „Enterprise” o napędzie atomowym. Koszt — 444 mln. dol.

27 — W Genewie rozpoczęła się 4-dniowa konferencja ministrów handlu i gospodarki krajów-sygnatariuszy GATT — ogólnego porozumienia w sprawie taryf celnych i hadlu.

27 — Rząd ZSRR opublikował oświadczenie, dot. propozycji radzieckich w sprawie „zawarcia już teraz porozumienia o zakresie prób nuklearnych” i włączenia Francji do rokowań, prowadzonych w ostatnich latach przez 3 mocarstwa atomowe.

27 — W Komisji Politycznej Zgrom. Og. NZ przemawiał na temat rozbrojenia przewodn. delegacji polskiej, wicem. Winiewicz.

27 — Wojska kongijskie zaatakowały żandarmerię Katangi na pograniczu tej prowincji z okręgiem Kasai.

27 — Boński min. obrony, Strauss, przebywający w Waszyngtonie, stwierdził w wywiadzie prasowym, że „NRF” jest obecnie najlepszym i największym klientem amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego.

27 — Przewidziane na 30.XI. w Paryżu spotkanie kanclerza Adenauera z prezydentem Francji przełożono na 9.XII. na skutek grypy 86-letniego kanclerza, której nabawił się podczas wizyty w Waszyngtonie (19—22.XI).

28 — W Genewie wznowiono po dłuższej przerwie konferencję 3 mocarstw w sprawie przerwania doświadczeń eksplozji nuklearnych.

28 — W Warszawie odbyło się spotkanie ambasadorów Chin Ludowych i USA. Następnym termin spotkania wyznaczono na 6 lutego 1962 r.

28 — Prezydent Argentyny, Frondizi, przybył wraz z min. spraw zagr. Carcano do Kanady, skąd obydwa politycy argentyńscy wybierają się do Indii, Sycjambu i Japonii.

28 — Erich Mende, przewodniczący zach. niem. FDP, został wybrany na przewodniczącego frakcji parlam. tej partii.

29 — W Brukseli rozpoczęła się konf. ministrów 6 państw, przynależnych do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

29 — Do Delhi przyjechał pierwszy kosmonauta, mjr. J. Gagarin, który następnie uda się na Cejlon.

GRUDZIEŃ

4 — W Moskwie otwarto V Międzynarodowy Zjazd Związków Zawodowych.

5 — Premier W. Brytanii, Harold Macmillan, odwiedził w Bonn kanclerza Adenauera.

10 — Do Paryża przybył amerykański min. spraw zagr., Dean Rusk, a także brytyjski min. — lord Home, aby spotkać się 11.XII. z min. spraw zagr. Francji, Couve de Murville i min. NRF Gerhardem Schroederem.

10 — W Jerozolimie zakończono przygotowania do wznowienia w dniu 11.XII. procesu Eichmanna.

**REPORTAŻ
NA ŻYCZENIE**

PIEKARY

Reportaż ten zamieszczamy na życzenie pana Karola Uchwasta z Hen (Nord)



Piekary to miasto, leżące tuż pod bokiem Bytomia, ale dawne, wspaniałe stroje ludowe zachowały się na codzien i na święto. Pełne pięknych wzorów kwiatowe chusty, spódnice i fartuchy zwracają uwagę przyjezdnych

Z KAŻDYM DNIEM INNE

JOZEF MRUGAŁA tarł w zamyśleniu brodę:

— Pytanie, skąd się wzięła nazwa „Piekary”? Hm, prawdę mówiąc, sam dobrze nie wiem. Jedni powiadają, że pochodzi ona od pieczar, powstałych po wybraniu rudy żelaza, cynku i ołowiu. Stąd też krakowskie biskupstwo wymienia w roku 1277 nazwę miasta — jako „Pecary”. Inni twierdzą, iż dawniej mieszkańcy obowiązani byli wypiekać chleb dla bytomskiej kasztelanii i dlatego ich osadę nazwano Piekarami. A jak jest naprawdę — trudno dociec. Jedno jest pewne: nasze miasto jest piękne. Bo gdyby było inaczej, to taki Jan III Sobieski ani August II Sas nie przyjeżdżaliby tutaj. Tak, czy nie? — dokończył z zadziornością w głosie.

Przytaknąłem skwapliwie. Stary miał rację. Król Jan Sobieski istotnie zatrzymał się w Piekarach podczas swej wyprawy wiedeńskiej i zwiedził tutejszy kościół pod wezwaniem N. Marii Panny, zbudowany w latach 1303—1318. Dla upamiętnienia swej wizyty podarował kościołowi sporą kulę złota, podobno przechowywaną do dnia dzisiejszego.

Niepodobna było odmówić Mrugale słuszności — Piekary są piękne. Więcej — stają się one ładniejsze niemal z każdym dniem, w zadziwiający sposób łącząc urok starości z na wskroś nowoczesnym wyglądem. A wyglądu tego przydaje Piekarom przede wszystkim śliczne osiedle mieszkaniowe im. J. Wieczorka, znane powszechnie pod nazwą „Józefki”, a zbudowane po wojnie. Blisko stąd do świerklanieckiego lasu i do Kozłowej Góry, ulu-



Ten kościół odwiedził w 1683 r. król Jan III Sobieski w drodze na Wiedeń

bionych miejsc wypoczynku mieszkańców Górnego Śląska. Nowa „Józefka” wzrastała z nową kopalnią węgla kamiennego — „Julian”, dającą zatrudnienie wielu setkom górników. Pomyślano także o dzieciach: do dyspozycji małych obywateli Piekar oddano sześć szkół podstawowych i liceum ogólnokształcące, a dla najmniejszych — dwa żłobki. A wszyscy — i dorośli i młodociani — korzystają z ładnego kina o równie ładnym mianie „Casino”.

Liczące dziś ok. 45 tysięcy mieszkańców miasto szczyci się wyposażonym bodaj najlepiej w całym województwie Instytutem Chirurgii Urazowej, który wraz ze Szpitalem Miejskim zapewnia należyłą opiekę lekarską.

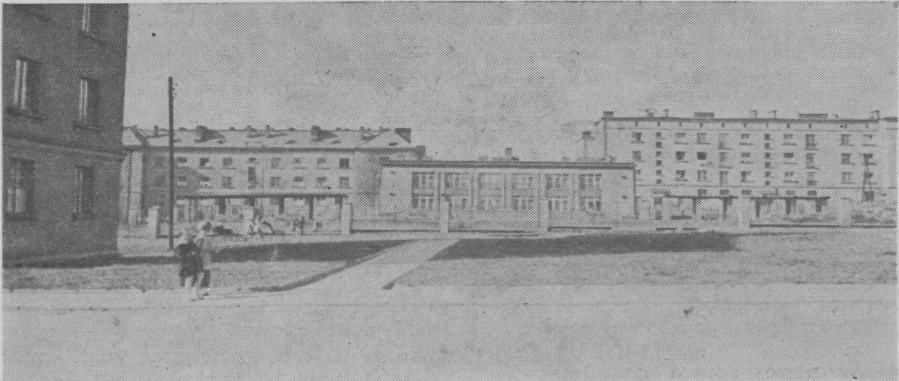
I w tych starych i w tych nowych Piekarach spotkasz niemal co krok kobiety, przybrane w stroje, noszone jeszcze przez ich babki, a nawet prababki. Niech Cię nie zmyli ich wygląd i nie usposabia do wyciągania przedwczesnych wniosków o charakterze miasta. Możesz być pewny, że ich mężowie, synowie i córki pracują w całkowicie współczesnych zakładach przemysłowych. A jest tych zakładów sporo, że wymienię chociażby wspomnianą już kopalnię „Julian”, Zakłady Górnicze im. Waryńskiego, Warsztaty Mechaniczno-Remontowe, Wytwórnię Korków, czy ogromne zakłady odzieżowe im. Elizy Orzeszkowej. Musisz zrozumieć, że pęd do wszystkiego, co nowe, nie umniejsza tu w niczym umiłowania rzeczy dawnych, tkwiących korzeniami w odległej przeszłości.

I to właśnie przydaje Piekarom wdzięku... **T.S.**

Wnętrze piekarskiej świątyni, cel licznych pielgrzymek z wielu stron Polski



Osiedle im. J. Wieczorka staje się piękniejsze z każdym dniem. Takich nowoczesnych bloków jest tu już kilkadziesiąt, a będzie jeszcze więcej





● 152 miliony na turystykę

W związku z rozwijającą się stale turystyką i napływem gości z zagranicy do Polski, przekazano 152 miliony złotych na budowę w 1962 r. hoteli, schronisk i campingów. Fundusze te przeznaczone są m.in. na budowę hoteli w Poznaniu, Krakowie i Chorzowie oraz wykończenie hotelu „Europejskiego” w Warszawie. Nowe ośrodki turystyczne powstaną w Sopocie i w Rucianem na Mazurach, a ponadto 30 obozowisk campingowych otworzy swe podwoje w atrakcyjnych okolicach Bieszczad, Mazur, w Krakowie, Kazimierzu, Biskupinie.



ona znaczenie głównie komunikacyjne, chodzi bowiem o usprawnienie ruchu kołowego na trasach Warszawa — Szczecin i Warszawa — Berlin, a także Bydgoszcz, Inowrocław — Zielona Góra, Chorzów, które prowadzą przez Poznań. Trasa chwaliszewska polepszy również warunki komunikacji miejskiej. Budowa nowej trasy wymaga zmiany koryta Warty na pewnym jej odcinku i zbudowania dwu nowych mostów.

Cała trasa chwaliszewska zostanie ukończona do roku 1965.

● Pomniki Karolinki i Karliczka

W Gogolinie, w miasteczku sławnym nie tyle z wapienników co z piosenki „Sza Karolinka do Gogolina...” stanie pomnik Karolinki i Karliczka, postaci nierozdzielnie związanych z polską pieśnią na Śląsku, będącym prawdziwym symbolem polskości tych ziem.

Projekt taki wysunęli działacze opolscy, zrzeszeni w Towarzystwie Rozwoju Ziemi Zachodnich. Pomnik stanie naprzeciwko dworca w Gogolinie. Liczne datki na jego budowę wpływają od opolskich zakładów pracy.

● Malbork odzyskał pełną krasę

Jeden z najpiękniejszych zabytków architektury obronnej w Europie — Zamek Malborski, cieszy się nadal niesłabnącym powodzeniem krajowych i zagranicznych turystów. Powstałe w tym roku muzeum zamkowe, a także liczne wystawy, prelekcje i odczyty w dużym stopniu podniosły atrakcyjność zamku, spopularyzowanego również przez film „Kryżacy”. W przyszłym roku wzmoczone będzie tempo rekonstrukcji i odbudowy Zamku Malborskiego, dzięki dalszym 15 milionom złotych dotacji Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Równocześnie rozpocznie się budowa nowoczesnej dzielnicy mieszkaniowej na malborskiej Starówce. Zatwierdzony już projekt przewiduje budowę kilku „punktowców” i bloków ciągłych, szkoły oraz centralnej kotłowni dla całego śródmieścia. Będzie to najbardziej reprezentacyjna dzielnica Malborka.

Do końca września zabytek ten zwiedziło 5.528 gości zagranicznych z 31 państw, a wśród nich aż 84 ministrów. Pierwsze miejsce pod względem ilości turystów zagranicznych zajmuje Czechosłowacja — 1.641 osób, następ-

nie Węgry — 931 osób, Francja — 791, ZSRR — 622, Polonia zagraniczna — 553, NRD — 343, NRF — 236.

● Kaloryfery... na dachu

Powstający obecnie w Rzeszowie wojewódzki ośrodek wychowania fizycznego będzie najbardziej nowoczesnym obiektem tego typu w Polsce. Zastosowano tu nie znane dotąd w Kraju rozwiązania konstrukcyjne, jak np. wiszący na linach dach nad halą sportową, czy oryginalne pokrycie basenu pływackiego.

Otóż basen o rozmiarach 31 x 21 m i wysokości 11 m nakryty został dachem w postaci olbrzymich trójkątnych dźwigarów przestrzennych, ważących po 40 ton, lecz lżejszych od tradycyjnych.

Najbardziej oryginalną cechą tego dachu jest to, iż dźwigary są równocześnie... kaloryferami. Każdy jest wewnątrz pusty. Dostarczone z kotłowni ciepło wypełnia pustą przestrzeń i ogrzewa całe pomieszczenie.

Autorem tego rozwiązania jest zespół projektantów Biura Studiów i Projektów Typowych Budownictwa w Warszawie z prof. dr inż. Stanisławem Kusiem na czele.

● Dywany na gumie

W Fabryce Dywanów w Kaliszu rozpoczęto produkcję tzw. dywanów igłowych — nie tkanych. Dywanowy „włos” (runo) zamocowuje się przy pomocy mieszanki lateksowej (kauczukowej).

Produkcja jest całkowicie zautomatyzowana, bardzo szybka i wydajna. Dywany tego typu odznaczają się większą trwałością, są wodoodporne, bardziej sztywne, nie ślizgają się po podłodze i są przede wszystkim tanie.

Dalsze prace nad wykorzystaniem do produkcji dywanów polskiego kauczuku syntetycznego prowadzi Instytut Gumowy w Warszawie.

KRAJ i ŚWIAT

Największa na świecie magistrała naftowa Zbudowano już 1000 km!

Przed dwoma laty Polska podpisała umowę z ZSRR, Czechosłowacją, Niemiecką Rep. Dem. oraz Węgrami w sprawie budowy dalekosiężnego rurociągu naftowego o łącznej długości ok. 4.500 km. Z bogatych pól naftowych w rejonie Kujbyszewa (nad Wołgą) rurociąg doprowadzi ropę do Białorusi, skąd biec będą 2 odnogi: jedna do Polski (Płock) i NRD a druga — do Czechosłowacji i Węgier.

Dotychczas na różnych odcinkach ułożono już ponad 1000 km rur, w tym na terenie Polski — 225 km. Na granicy Polski i ZSRR buduje się stacje pomp i duże zbiorniki, a na Wiśle — wiszący most (dla przerzucenia rurociągu). W kosztach budowy, dostawach rur i sprzętu uczestniczy Niemiecka Republika Demokratyczna. Robotnicy niemieccy ułożyli już rurociąg na dnie Odry.

Zakończenie budowy rurociągu ustalono na r. 1963. Polska otrzymywać będzie wówczas od największego producenta ropy naftowej w Europie — ZSRR, kilka milionów ton ropy naftowej rocznie i zaoszczędzi na kosztach transportu wiele milionów złotych.

Polska — India wzrost handlu o 50 %

W wyniku polsko-indyjskich rozmów w Delhi postanowiono w 1962 r. zwiększyć wzajemne dostawy o 50% w porównaniu z rokiem bieżącym. Polska dostarcza dotąd Indii obrabiarki i buduje niektóre zakłady przemysłowe. W roku przyszłym dostarczy ponadto maszyn górniczych, urządzeń dla walcowni i odlewni oraz zbuduje nowe zakłady, przemysłowe. W zamian Polska uzyska: rudę żelaza, makuchy, skóry, mięk, artykuły spożywcze a także odlewy i maszyny włókiennicze, co świadczy o postępie przemysłu indyjskiego.

W wystawie przemysłowej otwartej w New Delhi uczestniczy 18 krajów, wśród nich znajduje się również Polska. India w coraz większym stopniu interesuje się handlem z Polską.

Czy wiecie, że...

▲ Federacja Nigerii podpisała z rządem polskim 3-letnią umowę handlową i porozumienie o współpracy technicznej oraz naukowej. Polska przyznała dla grupy młodych Nigerczyków stypendia w szkołach zawodowych.

▲ Senegal postanowił podjąć rokowania z Polską, celem ustalenia wzajemnej wymiany handlowej.

▲ Narzędzia lekarskie polskiej produkcji są sprzedawane kilkunastu krajom świata.

▲ Wyroby ebonitowe zakupują w Polsce kraje skandynewskie.

▲ Różnokolorowe gąbki toaletowe, produkowane w Polsce, znajdują wielu nabywców w Anglii.

● 356-latka

Stara papiernia w Dusznikach Śląskich z 1605 r. ma nie tylko piękną architekturę drewnianą. Jej dobrze zachowane wnętrza pozwala urządzić tu muzeum papiernictwa, wielką atrakcją dla turystów.

„Europa zawdzięcza postęp swej kultury przede wszystkim genialności Tsai-Louna i nikt bardziej od niego nie zasługuje na pomnik w Europie i na całym świecie” — pisze uczony Jacob. Chińczyk Tsai-Loun wynalazł papier na przełomie I i II wieku. Z Chin — papier dotarł do Europy. Polski przemysł papierniczy w dobie Odrodzenia dorównywał lub nawet wyprzedzał technikę papierniczą innych krajów.

Duszniki pokażą ciekawym całą historię białej kartki papieru — barwną jak baśń z tysiąca i jednej nocy. Natomiast niemniej interesującą współczesną „prozę” techniki papierniczej obserwować można w nowoczesnych fabrykach maszyn papierniczych w Cieplicach (też woj. wrocławskie) i w Koźlu (woj. opolskie).

W Cieplicach rozpoczyna się produkcję maszyn papierniczych, automatyzację nowoczesnych linii produkcyjnych. Natomiast fabryka w Koźlu pełną produkcję rozwinię za 3-4 lata, dając ok. 6 tysięcy ton urządzeń rocznie dla potrzeb krajowych i na eksport. W Dusznikach stępa drewniana, rozwłókniająca mokre szmaty w drewnianym korycie — jeden z najciekawszych zabytków techniki na Śląsku — pozwoli natomiast naocześnie docenić postęp techniczny...

● Kwalifikowani mistrzowie zawodu

Szybki postęp techniczny w produkcji i metodach pracy stwarza coraz większe zapotrzebowanie na wykwalifikowanych robotników. W związku z tym Rada Ministrów wydała uchwałę o nadawaniu robotnikom tytułów zgodnie z ich kwalifikacjami. Nim jednak to nastąpi, robotnicy ubiegający się o tytuły „kwalifikowanego robotnika” i „mistrza w zawodzie” będą uzupełniać swoją wiedzę teoretyczną i fachową na odpowiednich kursach, a następnie zdawać egzaminy przed specjalną komisją.

● Warta zmieni koryto

Zatwierdzono ostatnio projekt nowej trasy, która będzie przecinać Poznań. Ma

7 dni W SKROCIE

DAJTKI (Olsztyńskie) — Władze wojewódzkie noszą się z zamiarem rozbudowania tutejszego lotniska sportowego, dzięki czemu Olsztyn mógłby uzyskać komunikację samolotową z resztą Polski.

POZNAŃ — W czasie prac remontowych w śródmieściu znaleziono sztandar oraz resztki broni z czasów powstania wielkopolskiego.

ZIELONA GÓRA — Zielonogórskie wino o włoskiej nazwie „Monte-Verde” ma amatorów w Stanach Zjednoczonych, Ameryce Południowej i ZSRR.

KRASNYSTAW (Lubelskie) — Dobiega końca budowa wielkiej chłodni jajczarskiej, która odda wielkie usługi handlowi.

MINIKOWO (Poznańskie) — Spółdzielnia produkująca szklarnie ogrodnicze używa coraz więcej folii z plastiku zamiast szkła. Okazuje się, że nowaliki dojrzewają szybciej.

DĄBROWKA (Rzeszowskie) — Znajduje się tu najstarszy znany w Polsce dom wiejski, pochodzący z 1681 r. W całości przeniesie się go do muzeum skansenowskiego w Sanoku.

ŁUKA (Białostockie) — Przy wydobywaniu piasku mieszkańcy wsi natrafili na znaczną ilość szkieletów ludzkich. Sądzi się, że odbyła się tu podczas „Potopu” wielka bitwa ze Szwedami.

KROSCIEŃKO (Krakowskie) — Malowniczym przełomem Dunajca na flisackich łodziach przepłynęło w bież. roku ponad 100 tysięcy turystów, w tym wielu z zagranicy.

KEPICE (Koszalińskie) — Powstanie tu drugi duży zakład garbarski „Kepice II”. Łącznie zatrudnionych będzie 2.600 ludzi, a oba zakłady dadzą 15% produkcji krajowej.

LIPNO (Bydgoskie) — Niewielkie miejscowe zakłady produkują nowe typy grzejników centralnego ogrzewania, tzw. konwektory. Doskonałe wyniki prób sprawiają, że w 1962 r. produkcja wyniesie 10 tys. sztuk.

KOMODZIANKA (Lubelskie) — Wspólnie z mieszkańcami sąsiedniej Feodorówki chłopcy z Komodzianki wybudują większą instalację wodociągową. Połowę z potrzebnych 4 milionów zadeklarowali sami chłopcy.

GIZYCKO (Olsztyńskie) — Produkcja zakładu konserw rybnych rozwija się coraz lepiej. Eksport produktów znanych daleko poza Polską stale się zwiększa.

DROHOBYCZKA (Rzeszowskie) — Po trzech latach budowy poświęcony został nowoczesny kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Szkaplerznej. Jednocześnie erygowana została nowa parafia.

SIEMIANOWICE (Katowickie) — Aż 66 boisk powstało w wyniku realizacji hasła rzuconego przez związków zawodowe: — „w każdym osiedlu i dzielnicy — boisko sportowe dla dzieci”.

DARŁOWO (Koszalińskie) — Kołobrzeg był zatkany statkami. Aby więc usprawnić odbiór złoza, przywożonego przez duńskie statki, skierowano je do sąsiedniego Darłowa, który świetnie spisał się z wyładunkiem.

KAMIEN POMORSKI (Szczecińskie) — kosztem 27 milionów złotych stanie piękna szkoła zawodowa 1000-lecia. Wychodzić z niej będą fachowcy różnych dziedzin handlu i rzemiosła. Obok szkoły będzie internat.

PRUSZKOW (Opolskie) — Uczniowie Technikum Rolniczego budowali sobie boisko sportowe, a natrafili na fragment osady hutniczej sprzed 1700 lat.

O „Tygrysie” i jego ludziach

„MONIKA”
WALCZY Z V-1

Każdego roku jesienią na cmentarzyku w Montigny-en-Ostrevent niedaleko Douai, u stóp pomnika kapitana Władysława Ważnego — legendarnego „Tygrysa”, zbierają się grupy Polaków i Francuzów, oddających hołd pamięci bohatera Ruchu Oporu. Oto w skrócie historia bohaterskiej akcji przeciw okupantom niemieckim we Francji, którą kierował kapitan Ważny „Tygrys”.

WŁADYSŁAW WAŻNY, wówczas jeszcze porucznik, był zastępcą majora Grabowskiego („Eugène”), szefa okręgu północnego Polskiej Organizacji Wojskowej, obejmującego departamenty Pas-de-Calais i Nord, a jednocześnie szefem służby informacyjnej tego rejonu, noszącego w alianckim kodym kryptonim „Monika-W”.

Organizacja ta liczyła 350—400 ludzi, przeważnie młodzieży robotniczej, głównie górniczej. Wszyscy jej członkowie byli przeszkoleni na ogół dobrze uzbrojeni — do zadań sabotażowych np. dysponowali ok. 400 kg plastiku ze zrzutów oraz taką samą ilością dynamitu z miejscowych kopalń.

„Monika-W” osiągnęła pełną gotowość bojową w połowie maja 1944 roku. Początkowo zadanie jej miało polegać na zbrojnych wystąpieniach przeciwko cofającym się oddziałom niemieckim — był to tzw. plan „Bardsea”. Jednak, gdy okazało się, iż na terenie działania organizacji znajdują się prawie wszystkie wyrzutnie bomb latających V-1, dowództwo alianckich sił ekspedycyjnych w Europie w dniu 13 czerwca postanowiło użyć ludzi z „Moniki” do innych, specjalnych zadań — współpracy z ciężkim brytyjskim lotnictwem bombardującym oraz sabotażu niemieckich linii łączności, przewodów wysokiego napięcia i transportu.

Praca ta nie była łatwa, gdyż wyrzutnie typu polowe,

znakomicie maskowane, znajdowały się w lasach, czasem w pustych wioskach i fermach, w dużych stodołach, a nawet kościołach. Ludność cywilną z rejonów wyrzutni ewakuowano.

Odwagą i poświęceniem wyróżnili się m.in. Wacław Chuderski, Florian Czarnecki, Konstanty Konopczyński, Ludwik Kosko, Józef Meller, ks. Aljzy Nosal, Franciszek Pachurka, Leon i Jadwiga Schops, Bruno Szyblak, Louis Szymczak, Piotr i Bronisław Ukleja, Józef Wyczesany. Nie udało się niestety ustalić wszystkich nazwisk bohaterów tej akcji.

Już 15 czerwca nadano pierwszy meldunek o stanowisku wyrzutni w Bois Suxile Chateau. Za nim poszły następne. Depesze po rozszyfrowaniu były natychmiast przekazywane do Bomber Command i zwykle po kilku godzinach, w dzień lub w nocy, następował nalot.

Równocześnie przystąpiono na całym obszarze do niszczenia wszelkiego rodzaju przewodów przy pomocy dostarczonego przez polskich górników dynamitu. Niszczenie przewodów wysokiego napięcia unieruchamiało nieraz poszczególne wyrzutnie na kilka dni. Niemcy zmuszeni byli potem instalować przy każdej grupie wyrzutni polowe elektrownie.

Organizacja wywiadowcza „Moniki”, nagłona nieustannie przez dowództwo alianckie, nadawała nieraz meldunki przez kilka godzin dziennie. Niemcy kierowali wtedy w teren silne ekipy radiogoniometryczne. Rezul-

taty tego nie daly długo na siebie czekać: 9 lipca została zlikwidowana radiostacja „Niknora”. 30 lipca zginął radiotelegrafista „Selim”, przesyły w czasie walki 14 kulami z pistoletu maszynowego, wreszcie 3 sierpnia została wykryta radiostacja „Owidiusza”.

Wówczas „Tygrys” osobiście przeprowadził rozpoznanie zajmowanego przez „Funkabwehrabteilung” budynku przy Boulevard de Chateaudun w Amiens i szefową depeszą, nadaną przez „Almanta” określił cel do zbombardowania. W dwa dni potem brytyjskie samoloty przeprowadziły nagły nalot dzienny. Budynek został poważnie uszkodzony, kilkanaście samochodów rozbitych, zginęło kilku niemieckich oficerów sztabowych. Działalność Niemców znacznie osłabła. Sierż. Lewandowski — „Alamant” zdołał przetrwać i działał aż do chwili wyzwolenia. Tropiony przez samochody z urządzeniami do radionamierzenia, stale zmieniając miejsca pobytu, pracując na 4 stacjach, rozmieszczonych o kilkanaście kilometrów od siebie, dojeżdżając do nich na rowerze lub chodząc piechotą z kwarcowymi lampami w kieszeni.

W CIĄGU 11 tygodni ludzie „Tygrysa” nadali 62 meldunki — przeszło 40.000 czterocyfrowych grup znaków — określając dokładnie położenie 173 wyrzutni bomb latających oraz 5 meldunków, dotyczących budowanych właśnie urządzeń do wyrzucania rakiet. Ponad-

to organizacja dostarczyła 10 meldunków, podających położenie składów broni, 17 meldunków z danymi o transportach, 15 meldunków podających wyniki bombardowań i 2 meldunki dotyczące zakwaterowania obsługi wyrzutni. Z tego 83 meldunki zostały przez dowództwo alianckie zaklasyfikowane jako mające najwyższą wartość operacyjną.

Do walki przeciw „Monice-W” rzucili Niemcy regularne formacje Wehrmachtu oraz bataliony Waffen-SS, stacjonowane w Bethune, Lens, Lille, Douai i Arras. Patrole SS-manów na samochodach przetrząsały każde zabudowanie, każdy las. Sam „Tygrys”, odznaczający się wspaniałą odwagą, przedsiębiorczością i sumiennością czuwał nad wszystkim, śpiąc

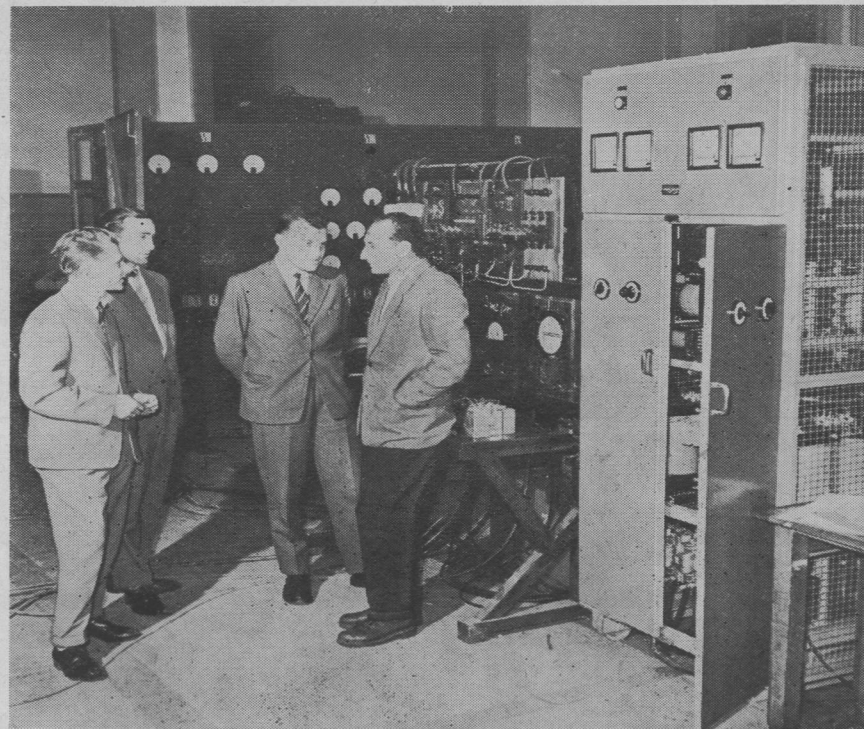
zaledwie po 3—4 godziny na dobę. 19 sierpnia 1944 r. w Montigny-en-Ostrevent został osaczony przez patrol SS. Ostrzeliwując się z dwóch pistoletów usiłował wycofać się przez ogrody, gdy otrzymał śmiertelny strzał.

W końcowej fazie, gdy Niemcy byli już w odwrocie, półreguluarne oddziały „Moniki”, działające w ramach Forces Françaises de l'Intérieur zdobyły 5 czołgów, kilka armat, wiele broni i amunicji oraz wzięły do niewoli około tysiąca jeńców. Większe jednak znaczenie miała prowadzona przez nie poprzednio przez dwa i pół miesiąca akcja przeciw „tajnej broni” niemieckiej, do której Hitler przywiązywał tak wielkie znaczenie.

Rajmund SZUBAŃSKI

NAUKA -
PRAKTYCE

POLITECHNIKA ŚLĄSKA w Gliwicach ma już za sobą 17 lat istnienia. Wykształciło się tu kilka tysięcy wybitnych specjalistów różnych dziedzin techniki: górników, chemików, elektrotechników, specjalistów budowy maszyn i budowy zakładów przemysłowych. Nie są to tylko teoretycy wielkiej wiedzy, ale również znakomici praktycy. Politechnika i wszystkie zakłady naukowe współpracują bowiem na codzień z wieloma zakładami produkcyjnymi. Studiujący w uczelni gliwickiej mają dzięki temu okazję poznania praktycznej strony swego przyszłego zawodu, a zakład, kopalnia, huta czy fabryka ma nie tylko zapewniony dopływ wykształconych kadr, inżynierów i techników, ale także pomoc w rozwiązywaniu wielu zawiłych problemów, wymagających najpierw opracowań teoretycznych. Ta współpraca na codzień daje znakomite rezultaty ku obopólnemu zadowoleniu. Tak np. Katedra Maszyn Elektrycznych Politechniki pomogła Bielskiej Fabryce Prostowników rozwiązać skomplikowane problemy automatyzacji procesów produkcyjnych. Nadmienić trzeba, że obecni inżynierowie bielskiej fabryki są właśnie wychowankami Politechniki w Gliwicach. Współpraca z kolegami: asystentami, docentami i profesorami pracującymi w uczelni dała dobre wyniki.



Na zdjęciu widzimy przedstawicieli Politechniki i Fabryki z Bielskiej w laboratorium Katedry Maszyn Elektrycznych gliwickiej uczelni, z którego pomocy skorzystał już niejedyn polski zakład produkcyjny.

Tygodniowa
GAWĘDA

Planują wszędzie ♦ Już nie „pi razy oko”
♦ Dobry rok dla rolników ♦ Polska liczy na pokój

Planowanie nie cieszyło się początkowo w Polsce Ludowej zbyt wielką popularnością. Wynikało to nie tyle stąd, że były to sprawy nowe, nieznanne i musiały sobie dopiero torować drogę, ale raczej z niedoskonałości planowania w początkowym okresie, z braku doświadczonego planistów. Wówczas właśnie zdobyło sobie popularność powiedzonko o „planowaniu z sufitu”, albo planowaniu „pi razy oko”, czyli o planowaniu bezzasadnym, nie opartym na rzeczywistych możliwościach wykonawczych.

Od tego czasu jednak sytuacja zmieniła się zasadniczo. Liczne kadry planistów zdobyły doświadczenie, między innymi i to — że zaniżenie, a potem przekraczanie planów już nie popłaca, bo nikt nie da się na to nabrać. Wykonanie planów poszczególne przedsiębiorstwa, całych działów produkcji i wresz-

cie — planów ogólnopństwowych, zaczęło z zasady oscylować około stu procent, co było widowym dowodem realności założeń.

Tak jest i obecnie. W referacie o podstawowych problemach gospodarki narodowej w roku 1962, przygotowanym na plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (posiedzenie odbyło się w ostatniej dekadzie listopada w Warszawie) ogłoszono, że plan gospodarczy na rok 1961 zostanie wykonany w około 102,5 proc. Oczywiście, w końcu listopada można już było przewidzieć.

Z bardziej szczegółowych spraw, wspomnianych w referacie, może interesująca dla Was będzie liczba osiągniętych w roku bieżącym planów przeciętnych z czterech zbóż: wynosi ona 17,9 kwintala z hektara, czyli tyle, ile nigdy jeszcze w Polsce nie uzyskano. To niedawne to lata, gdy przeciętna ta wynosiła 12—13 kwintali. Ten wzrost bardzo cieszy Polaków.

W referacie obok omówienia wyników planu na rok 1961 — znalazło miejsce przede wszystkim omówienie planów na rok przyszły. Oczywiście, że nie KC PZPR będzie je uchwalał, lecz Sejm. Tyle, że w polskich warunkach osnowa planu gospodarczego, zanim trafi do parlamentu i przejdzie jako rządowy projekt ustawy przez sejmowy „magiel”, dyskutowana jest przedtem właśnie przez instancję polityczną największej partii w Polsce, PZPR.

Podam tylko dwie liczby: produkcja globalna wzrosnąć ma w roku 1962 o 8,3 proc. w porównaniu z wykonaniem planu na rok bieżący, a produkcja rolnicza o dalszy 1,7 proc. w tym samym zestawieniu. To i tak dużo, jeśli się zważy, że w tym roku warunki klimatyczne dla rolnictwa były wyjątkowo pomyślne.

Zainteresuje Was może poza tym fakt, że bardzo duży nacisk kładzie się na wzrost wymiany towarowej (polski eksport w ciągu roku 1960 wzrósł o 15,8 proc., w porównaniu z r. 1959, w roku bieżącym o dalsze 12,8 proc. a w roku przyszłym wzrośnie jeszcze bardziej). Obok wymiany towarowej z krajami socjalistycznymi referat zwraca „szczególną uwagę na rozwój obrotów z krajami kapitalistycznymi”.

Dowód to czego? Że Polska wierzy w pokojowy rozwój świata. I słusznie.

Marian

NA TARGU W ISLE-JOURDAIN

Dla mieszkańca północnej czy środkowej Francji okolice Tuluzy są czymś niemal egzotycznym. Nie tylko dlatego, że krajobraz tutejszy nie przypomina równin Nordu, że długo utrzymuje się tu upalna letnia pogoda, podczas gdy indziej nastąpiły jesienne dżdżyste dni. Inne tu także domy, gospodarstwa, wieże kościelne, inna roślinność, poprzetykana gdzienigdzie palmami, a również inna mowa. Inna do tego stopnia, że nieprzyzwyczajony do niej człowiek dobrze się musi wstuchiwać, aby rozpoznać w niej język francuski.

W tych okolicach mieszka sporo Polaków. Na sobotnim targu w Isle-Jourdain spotykaliśmy ich co krok. Targ, to nie tylko okazja, aby coś sprzedać i coś innego kupić. Jest to jednocześnie okazja, aby spotkać się ludźmi, porozmawiać, poradzić się w sprawach gospodarskich.

Pani Pola Michalczuk (po lewej) spotkała się dzisiaj z dobrą znajomą panią Dolores Tricas z Walencji. Rozmowa toczy się po francusku, często padają słowa polskie, które Hiszpanka dobrze rozumie



Pani Irena Wronkowiez hodowała w zeszłym roku pawie, perliczki i bażanty. W tym roku ma rasowe gołębie

Panowie Florczak, Ciura i Długowski prosili: Piszcie więcej o rolnikach! O życiu Rodaków i we Francji i w Polsce!



Bardzo musieli się spieszyć państwo Bąkowie z Cassemari

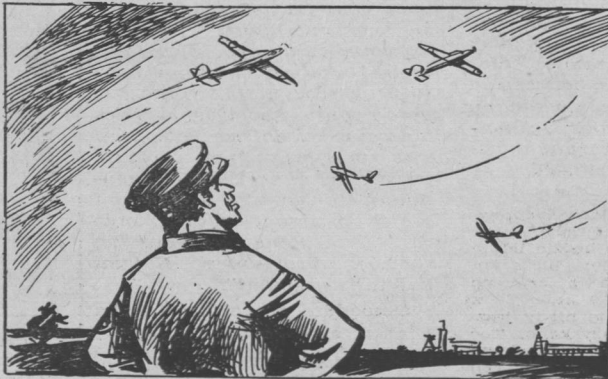


SZLAKIEM miłości i wojny

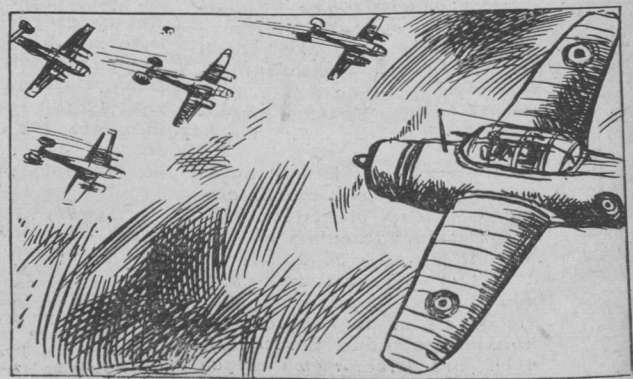
(2)

Wśród polskich lotników przybywających po klęsce wrześniowej do Francji, znajduje się młody pilot-podchorąży, Jerzy Szeliski, który podczas pobytu w obozie opodal miasta Caussade w departamencie Tarn-et-Garonne pełni funkcję tłumacza z racji znajomości języka francuskiego. Poznaje on uroczą Francuzkę, Margerite, która jest wielką przyjaciółką Polski. Rozdziela ich wezwanie Jerzego na szkolenie lotnicze, które odbywa w Montpellier. Jerzy rozstając się z Margerite obiecuje spotkanie w Paryżu.

Kurs w Montpellier, na który został skierowany Jerzy, miał trwać trzy miesiące, ale wysokie umiejętności latania, jakie wykazali Polacy, spowodowały skrócenie szkolenia do jednego miesiąca. Instruktorzy francuscy byli wprost zdumieni widząc łatwość, z jaką polscy piloci opanowują nieznaną im sprzęt francuski, skracając czas treningów, a pełną akrobację wykonują w ciągu pół godziny. To było niepojęte. — Sacrebleu! — mrucał francuski dowódca ośrodka. — To chyba diabły — nie ludzie!... Nie wiedział o tym, że ci młodzi chłopcy, którzy na przestarzałych samolotach rzucali się na klucze najnowszych maszyn niemieckich, chcą jak najprędzej podjąć walkę



Po ukończeniu szkolenia polscy piloci zostali rozdzieleni kluczami po francuskich frontowych dywizjach. Jerzy po tygodniu pobytu w jednostce znalazł się w walce z niemieckim samolotem zwiadowczym, eskortowanym przez „Messerschmidty”. Na pomoc zaatakowanym Niemcom nadleciała druga formacja myśliwców. Dwaj Polacy i jeden Francuz zostali okrążeni przez przeważające siły, mimo to runęli do ataku. Niemiecy piloci zostali zaskoczeni niebywałą furją, z jaką ich przeciwnicy poszli do natarcia. — Czyżby to byli Polacy? — przemknęła myśl przez głowę dowódcy niemieckiej eskadry, który w kampanii 1939 r. walczył z Polakami i był zestrzelony





...la pani Świętaczakowej i pani Sobotkiewicz targ w Isle-Jourdain, to jedyna w tygodniu...
...zja, by trochę pogwarzyć o sąsiedzkich nowinkach, których uzbierało się niemało

...zyjechał właśnie do Isle alembik. Plantatorzy zwożą wytłoki z winogron i pędzą świetny...
...r. „Czysty, klarowny — cieszy się p. Jan Rachuta — będzie tak dobry, jak nasza wyborowa”!



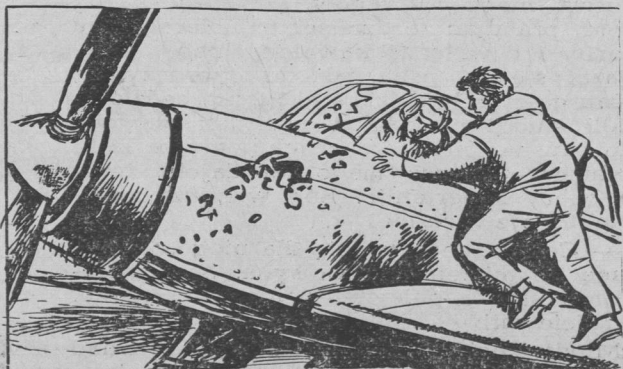
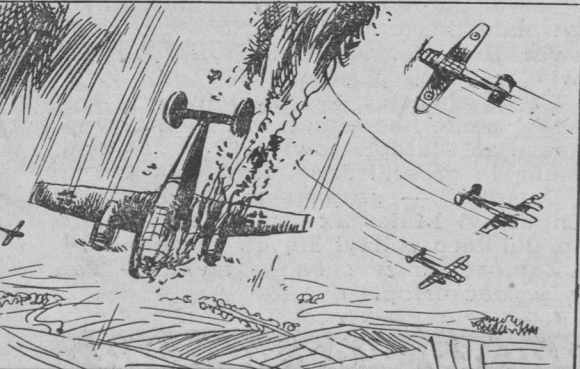
...aby zdążyć na targ i aby sprzedać drób Pani Ciura (od lewej) i pani Floreczak żalą się, że w tych okolicach nie ma, niestety, żadnego życia polonijnego.



...anim zdążył podać swoim ostrzeżenie przez radio,
...ddana z bliska seria rozbila kabinę jego samolotu.
...atował się wywrotem, lecz drugi z atakujących
...trzelał go z boku. Chciał się ratować, skacząc ze spa-
...chronem, lecz było już za późno. Poleciał w dół,
...płomieniach... Jerzy szedł teraz na pomoc atako-
...anemu przez Niemców koledze. Po chwili uczuł, że
...ostał serię po płacie. Maszyna zatrzęsa się gwał-
...wnie. Niemcy ochłonęli i widząc swoją znaczną
...zewagę zaatakowali wirujące pośród nich maszy-
...y. Strzelali tak zaciekle, że powietrze zdawało się
...gać od ognia. Jerzy robiąc unik stracił na moment
...zytomność. Gdy wyrównał niebo nad nim było puste

Zawrócił ku lotnisku i z trudem wylądował. —
Gdzie tamci? — padło pytanie. — Nie wiem! —
odpowiedział, wychodząc z postrzelanej kabiny. Po-
dano mu szklanke wina. Wypił i zaczął opowiadać
o stoczzonej walce. — Druga maszyna ląduje! — roz-
legły się krzyki. Pobiegli do maszyny, która utknęła
na końcu lotniska. Nikt z niej nie wychodził. Jerzy
z okrzykiem: — Staszek! — wskoczył na skrzydło
samolotu, pochylił się, uniósł w górę głowę pilota
i cofnął się przerażony, widząc zwróconą ku sobie
twarz trupa. — Ze też zdążył jeszcze wylądować! —
Poblądł i położył dłoń na maskotce, którą dała mu
Margerita. Była w dwóch miejscach postrzelana

Sława polskich lotników, zwłaszcza 145 polskiego
dywizjonu, który osłaniał Paryż przed nalotami nie-
mieckich bombowców, rozeszła się po całej Francji.
Dowództwo poleciło przyspieszyć szkolenie nowych
polskich dywizjonów. Margerita była dumna ze
wspaniałych sukcesów Polaków i znajomym w Pa-
ryżu pokazywała fotografie Jerzego oraz jego kole-
gów, opowiadając, jak poznała tych bohaterskich
chłopców. — Nie docenialiśmy ich męstwa — po-
wtarzał jej stryj, stary emerytowany pułkownik. —
A przecież od wojen napoleońskich począwszy, byli
to nasi najdzielniejsi sojusznicy, wierni do ostatka.
Wypijmy za ich zdrowie i zwycięstwo Francji! (d.c.n.)



Maria Rodziewiczówna

STRASZNY DZIADUNIO

Hieronim był sierotą. Z bogatym dziadkiem i kuzynem nie spotykał się. Samodzielnie uzyskał dyplom inżynierski i został kierownikiem budowy mostu. Odwiedza go zbankrutowany kuzyn żądając pieniędzy. Hieronim daje mu swoje oszczędności, ale odmawia weksla na pieniądze z kasy budowy. Kuzyn wystawia fałszywy weksel na nazwisko Hieronima. Przy rozliczeniu brak 25 tys. Podejrzanie pada na Hieronima. Chłopak chce się zastrzelić. W ostatniej chwili zjawia się dziadunio.

(27)

Co się stało tyranowi i czy on to był istotnie? Takim nie znał go Hieronim; patrzył błędnie na twarz surową, lecz całkiem inną niż zwykle. Mieszało mu się w głowie.

— Chodź! — powtórzył stary, biorąc go pod ramię.

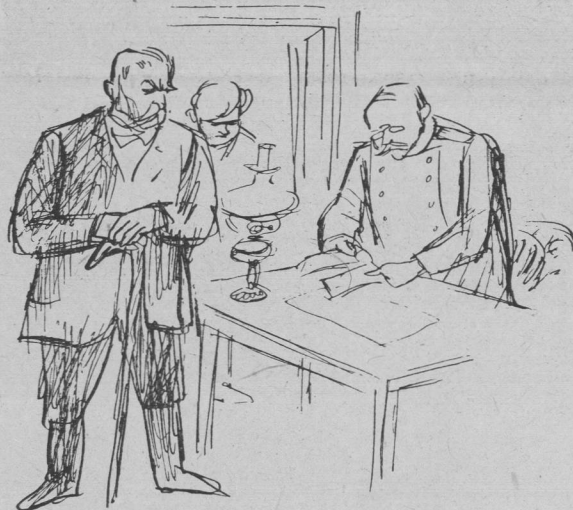
Poszli znów w czarną noc. Przed nimi zjawił się nagle Bazyli, świecąc latarką i oglądając się co chwila. Starzec prawie nicś wnuka. Niedaleka była droga do mieszkania naczelnika, które buchało światłem. Bal był w samej pełni, muzyka grała mazure.

Złoty półimperiał otworzył drzwi biura, drugi popędził lokaja do salonów, z wezwaniem samego gospodarza.

Milczeli obydwoj. Młody, dysząc wewnętrznym żarem, współprzemyślny; dziad poważny i dziwnie rozpromieniony. Bazyli zginął przy progu domu.

Po dość długim oczekiwaniu wszedł naczelnik. Pomimo licznych toastów chmurę miał na czole; spod oka spojrzął na gości.

— Czym mogę służyć? — zapytał z przytupieniem.



Starzec, oburącz wsparty na lasce, kiwnął niedbale głową.

— Nazywam się Polikarp Białopiotrowicz — zaczął. — Mam dwóch wnuków; za nich obu przychodzę tu na obrachunek.

— Znam tylko obecnego tu inżyniera, Hieronima.

— Zaraz pan poznasz drugiego. Przystępuję do interesu: przedstawiono panu weksle z podpisem Hieronima, których suma przewyższała rozchody. Sprawę tę rozstrzygnął pan wobec setki osób wspaniałomyślnym darowaniem winy, weksel wykupiłeś pan od Żyda. Winowajca, ten oto chłopiec, zniósł w milczeniu łaskę, jak się w milczeniu przyznał do złodziejstwa. Poszedł do domu, sponiewierany, i zastałem go oto z rewolwerem w ręce. Żebym się spóźnił minutę, mielibyśmy, pan i ja, śmierć niewinnego na sumieniu. To ciężko!

Starzec się zatrzymał, szarpnął swe siwe wąsy.

Inżynier wyciągnął do niego rękę.

— Pan nie uwierzy, jak mi przykro — zaczął.

— Nie chodzi tu o przykrość, panie, ale o sprawiedliwość — przerwał ostro pan Polikarp — a przede wszystkim o pokrycie długu. Proszę o ten weksel.

To mówiąc, sięgnął do siwej kapoty, dobył książeczkę z czekami do banku, wystawił właściwą sumę i położył na biurku.

Nagle, na widok nieszczęsnych weksli, ożywiła się martwa dotychczas twarz Hieronima, postąpił o krok.

— Dziadku! — zawołał.

— Milcz, niedorostku! Dobrocią swą dograłeś się wstydu i ohydnego posądzenia. Teraz ja będę działać. Dostyc ustępstw. A czy mi jedno, ty lub on, to jeszcze pokażę. Gdy płacę, chcę, żeby ludzie wiedzieli, za kogo i za co płacę. Ty się nie mieszaj do mnie!

Znów jeden po drugim przesuwali się weksle w promieniu lampy, aż bystre oczy pana Polikarpa znalazły ów nieszczęsny.

I on go potrzywał minutę w dłoni, pokijał głową, podał przez stół naczelnikowi.

— Niech pan porówna podpisy! — rzekł.

Wezwany nałożył binokle, wpatrzył się uważnie, porównał i nagle porwał się za głowę.

— Kto to sfalszował? — krzyknął. — Mów, panie Hieronimie! To nie pan pisałeś, to podrobione!

— Czemuś pan tego nie dojrzał, zanim go potępiłeś? — odparł gorzko pan Polikarp.

— Czemuż on milczał i tak się zmieszał okropnie? Któż to sfalszował? Wiecie?

— Wszakżem panu mówił, że mam dwóch wnuków. A może panu i nieobcy Albert Białopiotrowicz, mąż córki radcy B? O nim szeroko mówi stolica.

— Słyszałem. To brat Hieronima?

— To jego kuzyn i fałszerz. Przed miesiącem odwiedził go tu i chciał pieniędzy. Hieronim oddał mu wszystko, co zarobił z takim mozołem — kilkaset rubli. Była to kropla w morzu; żądał więcej, zrobił propozycję pożyczki na pański kredyt. Hieronim za drzwi go wyrzucił. Oto i wszystko. Żyd dostawca, ukarany za jakąś nieakuratność, dał pieniądze, Albert podpisał brata i uciekł.

— Okropnel! Byłem ślepy i w nawale interesów nie spostrzegłem różnicy! Panie Hieronimie, pan mnie zna — to posądzenie nie dawało mi spokoju. Żebyś wymówił choć słowo obrony!

— On! — wybuchnął dziad Polikarp. — Ha! To wy go nie znacie, panie naczelniku! To człowiek, na którym nie ma ani jednej skazy, ani jednej winy. Ze złota i stali ulany, szlachetny aż do dziwactwa, dobry aż do szpiku kości! On bronić się kosztem brata? On oskarżać krewnego o fałszerstwo? Wolał się zabić! On, złodziej!... Dlaczego? Wszak on nie hula, nie pije, nie gra w karty, a panu służył jak wierny pies, znosząc niechęć kolegów, szcędząc każdy grosz, pracując za dziesięciu. Zbierał panu skarby i chwałę za kawałek chleba, przywiązał się do pana jak do dobroczyńcy, a pan go zrobił złodziejem! Ej, nie będziecie mieli sług i przyjaciół, jeśli tak płacicie! Oto pańskie pieniądze, dziękujemy za łaski i służbę. Chłopca mego mi dajcie, teraz on chory śmiertelnie. Bóg wie, czy przeżyje to nieszczęście!

— Co pan chce, zrobię dla niego. Nie za sługę go miałem, ale za syna. Nie rozstawajmy się w gniewie, panie Hieronimie. Darujcie mi!

Młody chciał wyciągnąć rękę, ale dziad go zatrzymał.

— Hańbę jego słyszało sto osób, panie! — rzekł ostro. — Niech przy nich odbycie się rehabilitacja.

— Jestem gotów. Proszę panów ze sobą. W salonach sto osób bawiło się ochoczo, ale na widok tych trzech zmieszał się taniec — przeczuwano coś ważnego.

Gospodarz skinął na muzykę, by umilkła.

— Panowie! — zawołał donośnie. — Byliście świadkami ciężkiej krzywdy, jaką najniesłuszniej wyrządziłem waszemu koledze. Kto go zna, ten pewnie nie wierzył w posądzenie, ten pewnie mnie potępił — i słusznie. Weksel był podrobiony, a że pan Białopiotrowicz, choć to spostrzegł, nie zwrócił mojej uwagi, miał smutne osobiste powody. Ja jeden byłem winny. Wobec was wszystkich proszę go o przebaczenie za śmiertelną obrazę. Zawiniłem ciężko wobec człowieka, któremu zawdzięczam pomyślność robót, doskonałą karność robotników, który jest uosobieniem rzetelnej pracy i nieposzlakowanej uczciwości.

Przepraszam go teraz słowem, a czynem gotów jestem dowieść, jak go cenię wysoko i ufam nieograniczenie. Daj mi pan rękę, panie Białopiotrowicz, i przebac! Bóg świadkiem, jak mi ciężko było przeżyć te kilka godzin! Zapomnij mi tej nieszczęsnej sceny i zostań przyjacielem jak dotąd, na zawsze.

Hieronimowi kołowało się w głowie, ledwie zdołał podnieść rękę i uściśnąć dłoń inżyniera.

Za naczelnikiem inni poczuli się cisnąć ku niemu, zapewniać o życzliwości, pytać o zdrowie, twierdzić, że byli pewni takiego zakończenia.

Znajome damy zbliżyły się także, witając go z uśmiechem, ale on patrzył dziko, nie rozumiejąc dobrze, nie odpowiadając prawie.

Obejrzał się na dziada.

— Chodźmy stąd! — szepnęła.

Wfem u drzwi hałas się podniósł, biegająca, wołania i do salonu wpadł dozorca w poszarpanej bluzie, bez czapki, czerwony jak upiór.

— Czego chcesz? Co się stało? — zawołał naczelnik.

— Pałają się baraki Eljasmana, magazyny, piwnica, wszystkol!

Damy zaczęły krzyczeć i mdleć. Inżynierowie rzucili się do drzwi i okien. Istotnie, przez szyby biła łuna pożaru.

— Sikawki! Pobudzić robotników! Ratawać! My zaraz idziemy — zakomenderował naczelnik.

— Robotników nie trzeba budzić! Oni sami podpalił! Żyda upiekli podobno! Bunt — bełkotał dziesiętnik. — Niech pan wyjdzie — zwrócił się do Hieronima.

— Czegóż chcą?

Naczelnik szukał czapki i aż sapał z gniewu.

Nim człowiek zdołał odpowiedzieć, pod oknami salonu powstał wrzask piekielny. Tysiąc może głosów zawyło unisono:

— Białopiotrowicza nam! Dawajcie zaraz! On pieniędzy cudzych nie brał, on nasz! Żyd brał! Nie ma Żyda!

Na taką pretensję gniew naczelnika opadł natychmiast. Sądził, że jest to rabunek, rzeź, chciał telegrafować po wojsko. Wieść o śmierci Eljasmana miernie go dotknęła. Spojrzął na Hieronima.

— Niebezpiecznie pana zaczepiać! — rzekł.

— Panie naczelniku, panie naczelniku! — zawołała tłuszcza.

Otworzył okno. Na dole roilo się jak mrowia czarnych postaci.

— Czego chcecie? — krzyknął.

— My, panie naczelniku, założymy swoje pieniądze za Białopiotrowicza! My założym, znieśiem do grosza! Jego nam oddajcie!

— Dziadku! — szepnęła znów Hieronim. — Chodźmy! Mnie tak strasznie słabo.

Pan Polikarp zbliżył się do naczelnika.

— Zabiorę go ze sobą — rzekł. — Pan raczy wydać urlop!

dalszy ciąg nastąpi



RADY OD SERCA

DROGA PANI ANNO!

Niech mł Panie poradzi! Mając dwadzieścia dziewięć lat przeżyłam nieszczęście. Jako panna miałam dziecko, które zmarło wkrótce po urodzeniu.

Uważam, że to nie jest żadna zbrodnia mieć niesłubne dziecko. Niestety, inaczej myślą o tym ludzie w moim miasteczku. Omiągają mnie w pracy. Kiedy tylko poznam kogoś nowego i zaczynam się z nim spotykać — zaraz go informują, że miałam dziecko i znajomy zaczyna mnie unikać. Nie mogę tego znieść! Wszędzie wyczuwam pogardę.

Nigdzie już nie chodzę, nie mam towarzystwa. Istnieją dla mnie tylko praca i dom. Całe wieczory spędzam w czterech ścianach i nie mam nawet z kim porozmawiać. Toteż choć mam dopiero 31 lat — takie samotne życie znudziło mi się zupełnie. Czuję się nieszczęśliwa i pokrzywdzona.

Myślę, że co mnie tak los karze, nie mam już prawa do szczęścia? Czy już nigdy nie spotkam nikogo, kto mnie

zrozumie i pomoże zapomnieć o przeszłości? Błagam o radę, jak z tego wybrnąć? Jak odzyskać chęć do życia?

ZHAŃBIONA

DROGA PANI!

Jakże smutny jest Pani list! A najsmutniejsze w nim to, że ludzie w Pani otoczeniu są tak bardzo zacofani i okrutni. Niestety, choć tyle się pisze na temat równouprawnienia kobiet, na temat samotnych matek, które z godnością wypełniają obowiązki wobec swych dzieci, — w opinii niektórych ludzi jeszcze ciągle dziecko niesłubne jest hańbą. Mimo postępu, mimo rozwoju kultury i cywilizacji nieprędko jeszcze zmieni się widocznie świadomość pewnych ludzi. Pod tym względem najtrudniejsze są małe miasteczka, gdzie wszyscy znają się, gdzie przesady zwyciężają nad rozsądkiem.

Najlepszym wyjściem w Pani tragicznej sytuacji byłoby przeniesienie się do innej miejscowości, gdzie nikt Pani nie zna. Myślę, że nie byłoby to takie skomplikowane.

Wprawdzie nie Pani nie pisze o swojej pracy. Jeśli jednak ma Pani zawód, w którym nie jest zbyt trudno o zaangażowanie się, powinna Pani napisać do innego miasta i starać się o zmianę nazwiska.

Jest jeszcze sprawa mieszkania, ale myślę, że i tu udałoby się Pani coś załatwić. Niech Pani jak najszybciej załatwi swoją przeprowadzkę.

W innym środowisku, wśród obcych, zapomni Pani o swoim nieszczęściu, zacznie Pani żyć jak inni, bawić się, rozmawiać z ludźmi, stanie się Pani normalnym człowiekiem. Serdecznie Pani radzę, by podjąć właśnie taką decyzję! Życzę szczęścia i zapomnienia.

ANNA

Co może niewiasta

GÓRALSKA PANNA MŁODA

W dramacie Stanisława Wyspiańskiego „Wesele” jest scena rozmowy Poety i Panny Młodej:

Poeta: ...o, niech tak Jagusia przykmie rękę pod pierś.

Panna Młoda: To zakładka gorseta, zeszyta trochę przyciąśnie.

Poeta: A tam puka?

Panna Młoda: I cóż za tako nauka?

Poeta: Serce!

Panna Młoda: A to Polska właśnie.

W ESELE, które dało natchnienie Wyspiańskiemu, odbyło się naprawdę w Bronowicach pod Krakowem. Poetą był Kazimierz Przerwa-Tetmajer, brat Pana Młodego, znanego malarza krakowskiego, który żenił się z chłopką dziewczyną.

W kilkanaście lat później, w 1923 roku, Kazimierz Przerwa-Tetmajer przeżył podobne wesele w Zakopanem, gdy warszawski poeta-intelektualista, Mieczysław Kozłowski, wprowadził w inteligentni świat Pannę Młodą w ciasnym gorseciku i kwiecistej spódnicy, Góralkę Helenę Gąsienicę-Roj. Tylko że ta góralska Panna Młoda sama wiedziała, że ma Polskę w sercu i sama sobie ułożyła gorzki, lecz piękny dramat swego życia, na zawsze ocalały od ludzkiej niepamięci.

Siódma z kolei wśród dziecięciorga dzieci małopolskich Górali spod Giewontu, Helena z trudem skończyła kilka oddziałów, grabiąc siano, pasając barany, kopiając kartofle. Ale może właśnie Przerwa-Tetmajer, który pisał „Legendę Tatr” i „Na Skalnych Podhalu”, wynajmując izbę u



„Frajerka” — obraz na szkle Heleny Roj-Kozłowskiej

w Paryżu. Po powrocie — zagrała rolę Panny Młodej w filmie regionalnym dla Polonii amerykańskiej „Wesele góralskie”. Wystąpiła także w filmie tatrzańskim „Dzień wielkiej przygody”.

Dopiero heca z „Goralen-volkliem” w czasie okupacji hitlerowskiej każe jej opu-



Helena Roj-Kozłowska (1899—1955) wśród swych uczniów małych Górali z podhalańskich wsi

nem, 18-letnia — sama napisała sztukę „Janosik”, inscenizowała ją, dekorowała, dobierała kostiumy i zespół, grając z nim razem na scenie przy Kościeliskiej.

Nic dziwnego, że do domu Rojów cisnęli się warszawscy i krakowscy literaci, malarze, muzycy. Rojówna stworzyła przecież pierwszy amatorski zespół folklorystyczny na Podhalu. Wprawdzie uczyła się jednocześnie w szkole koronkarsko-trykotarsko-hafciarskiej, ale najbardziej ze wszystkiego pragnęła pisać. Toteż chętnie przyjęła załoty warszawskiego poety, liczyła na jego pomoc.

Zrazu po tym góralskim „Weselu” rzeczywiście współpracę ułożyła się pomyślnie. Helena i Mieczysław, przyjmując pseudonim — Rytardowie, w czasie miodowych miesięcy napisali libretto do nieśmiertelnego baletu Karola Szymanowskiego „Harnasie”.

Wkrótce jednak warszawski poeta nie największej miary, lecz z pretensjami, oraz Góralka, prosta, lecz ambitna i żywiołowo utalentowana, a przy tym bezkompromisowo wierna swej odzieży góralskiej, gwarze, środowisku, rodzinie — okazali się parą niedobraną. Helena Roj-Kozłowska wyruszyła swoją drogą o własnych siłach, jej wiara w sens pracy, wola i odwaga wyniosły ją w końcu wyżej od wykształconego, obytego w świecie męża.

„Janosik” miał 187 przedstawień na scenach całej Polski. Helena wystawiła 2 następne swoje sztuki: „Legendę Tatr” i „Podhale tańczy”. W czasie plebiscytu na Śląsku przez 6 tygodni grała tam bezinteresownie, umacniając w sercach ukochanych polskości. Z folklorystyczną grupą góralską wyjechała w 1925 roku na Wystawę Światową

cię góry. W Warszawie, współdziałając z konspiracją — traci do reszty dobytek materialny. A jednak po wojnie pasja, namiętna miłość do ojczystego folkloru poprowadziła Helenę Roj-Kozłowską drogą nowych sukcesów.

W 1947 roku 48-letnia, nie oszczędzona przez życie kobieta zapisała się w Zakopanem na kurs nauki malowania na szkle. Helena stała się znakomitą malarką na szkle. Obrazy jej do dziś wędrują na wystawach do Francji, Ameryki, do wielu krajów i do muzeów polskich.

Lecz co jeszcze cenniejsze: Helena nauczyła malować na szkle dzieci góralskie w 3 wioskach, Maniowach, Szlembarcu i Dębnie, zaszczepiła im taki entuzjizm, że potrafiły wyjmować szyby z okien do malowania. To właściwie dzięki niej odżyła ta rdzenna góralska sztuka!

Helena Roj-Kozłowska umarła na raka w 1955 roku. Do ostatniej chwili, w bólach, malowała na Ogólnopolską Wystawę Sztuki Ludowej X-lecia w Warszawie, udzielała informacji rad artystom, naukowcom i twórcom ludowym. Na starym cmentarzu w Zakopanem na jej grobie stoi pień jodłowy, z którego spogląda — jak czyste błękitne oko — jeden z jej góralskich obrazków na szkle.

W następnym numerze:
W CIENIU SŁAW

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięga przy Wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5e)

Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEon 41-17.

PALCE LIZAĆ

Tort święteczny

12,5 dkg świeżej, wyborowej margaryny uciera się z 12,3 dkg cukru-pudru na puszysty krem. Dopiero wtedy dodaje się 12,5 dkg czekolady w proszku i 6 żółtek, na przemian — łyżkę czekolady, jedno żółtko, ciągle pilnie uciurając wszystko na jednolitą masę. Teraz ubija się 7 białek na bardzo sztywną pianę, do której, delikatnie mieszając łyżką, dokłada się po trochu poprzednio przygotowaną masę.

Tortownicę wysmarować margaryną, oprószyć drobną bułką tartą, piec ciasto tortowe powoli przez 40 minut. Gdyby wierzch przypalał się, nakryć go po 20 minutach krawędziem natuszczanego papieru. Tort po lekkim przestudzeniu ostrożnie przełożyć na deseczkę i zostawić w chłodnym miejscu do następnego dnia.

Nazajutrz rozetrzeć dokładnie 25 dkg gęstego dżemu morelowego, dodając łyżeczkę koniaku lub wódki. Gęstą marmoladą posmarować równomiernie wierzch tortu. Po godzinie polukrować cały tort lukrem czekoladowym: 25 dkg cukru-pudru, torebkę cukru waniliowego i 2 łyżki stołowe kakao rozetrzeć, żeby nie było grudek, wlać do tego 3 łyżki stołowe gorącego mleka, nieco koniaku lub wódki i uciurując dodać 3 łyżki roztopionej margaryny. Lukier powinien mieć konsystencję śmietany, gdy za gęsty — dodaje się gorącego mleka, gdy za rzadki — cukru-pudru. Lukier rozprowadza się również na boki tortu nożem zwilżonym zimną wodą. Po 3—4 godzinach lukier zaschnie. Tort gotowy!

MODA • MODA • MODA

Modną, niesymetryczną suknię może włożyć na siebie zarówno szczupła, jak i pulchna kobieta, konieczny warunek jest jednak taki: figura musi być ładna, proporcjonalna, linie harmonijne. Asymetria podkreśla bowiem przede wszystkim proporcje figury i absolutnie nie tuszuje żadnych wad. „Moda Polska” proponuje skromny, lecz efektowny model niesymetrycznej sukni, której całą ozdoba jest trafny dobór kolorów, np. przy sukni mleczno-brzoskwinowej wypustka złoto-karminowa, przy mleczno-szarej — wypustka białozielona itd. Indywidualny smak ma tutaj duże pole do popisu.



Naszym miłym
Czytelniczkom
i Gospodyniom
podamy
w następnym numerze,
który ukaże się
17 grudnia,
wiele przepisów
pysznych
potraw świątecznych

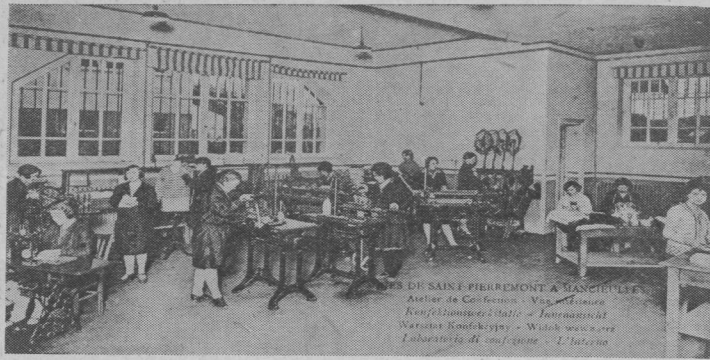
Nasze rady
z pewnością
pomogą Wam
przygotować Święta
od strony kulinarnej

Wspomnienia dawnych lat

ILEŻ wspomnień dawnych lat uleciało z naszej pamięci. A przecież jakże przyjemnie jest porozmawiać o starych przyjaciółkach, organizacjach polskich na emigracji, wydarzeniach, w których brałszy udział, z którymi wiążą się wspomnienia naszych młodych lat.

Nasz Czytelnik p. Jan Maczulajtys z dep. Meurthe - et - Moselle przesłał nam kilka starych, pamiątkowych zdjęć z życia Polonii w latach międzywojennych w okręgu wschodniej Francji

Spełniamy prośbę p. Maczulajtysa i zamieszczamy nadesłane zdjęcia, chcąc przypomnieć wydarzenia z dawnych lat. Może niektórzy z Was rozpoznają siebie na zdjęciach, może odżyją wspomnienia dawno zapomnianych dni! Czekamy na Wasze listy.



Warszaty krawieckie urządzone przez dyrekcję kopalni Mancieulles dla młodych kobiet, wśród których było dużo Polek



Zakończenie roku szkolnego w szkole polskiej w Mont-Bonvillers 20 lipca w 1935 r.



Koło teatralne z Villerupt, które świetnie grało sztuki ludowe w zagłębiu Briey (wschodnia Francja) w latach 1931—1933

UWAGA!

UWAGA!

Wsypy i damas z importu

Pierze, puch, poszwy i wszystko co dotyczy bielizny pościelowej wysyłam na całą Francję, a do bliższych okolic dostarczam osobiście. Towar gwarantuję 100% — pierwszy gatunek.

Proszę pisać z zupełnym zaufaniem

BIAŁOSIEWICZ WŁADYSŁAW
87, rue de Lens, Lille (Nord)

„Każdy gazda do swego gniazda!”

LIŚTY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

— W naszej klasie jedna dziewczyna opowiadała, że był taki człowiek, który ożenił się siódmego jednego miesiąca. A potem mieli z żoną troje dzieci, i każde z tych dzieci przyszło na świat siódmego dnia jakiegoś miesiąca. Więc chłop zaczął nad tymi wszystkimi siódmkami medytować. I wreszcie rzekł do żony: „Wiesz, co myślę? — Ślub nasz odbył się siódmego, wszystkie dzieci rodziły się w siódmym dniu miesiąca, więc zagramy siedem tysięcy franków „w konie”. Chyba tym razem to się nam poszczęści!”

Wystuchałem spokojnie do tego miejsca, a potem zapytałem się Wandzi (bo to ona opowiadała tę anegdotę):

— No i co było dalej?

— Zegrali siedem tysięcy i postawili na konia, który miał numer siódmy. I...

— Wygrali, co? — zawołała moja żona.

— Gdzie tam! — odpowiedziała Wandzia. — Ten koń przybiegł na siódmym miejscu...

Przytoczyłem powyższą anegdotę dlatego, że w niniejszym liście pragnę narzucić (od dawna już ta sprawa leży mi na sercu) poruszyć sprawę koni — a raczej problem koński. Jak się zapewne domyślacie, chodzi nie tyle o konie, ale i o ludzi, którzy się tymi szlachetnymi zwierzętami zajmują. Nie o rolników, nie! Ani o rzeźników sprzedających koninę. Ani nawet o ten zanikający obecnie gatunek malarzy, którzy konie malują. Chodzi tu o ten zdumiewający twór XX wieku, jakim są „koniarze”.

Nie wiem dokładnie, jak to wygląda w innych zakątkach Francji, ale tu u nas, w zagłębiu węglowym, koniarzy jest w każdym osiedlu prawie tyłu, co mieszkańcównów, a może nawet i trochę więcej. I jeśli — jak twierdzi p. Wiktor Maciejewski — nowy rok zaczyna się dla nowoczesnego człowieka w sierpniu — to u nas, na Nordzie, tydzień dla koniarzy zaczyna się w sobotę. Jest to dzień wypełniony snuciem jak najśmielszych marzeń i prowadzeniem zażartych dyskusji. — Jaki tego powód? — zapytacie. — Bardzo prosty. W niedzielę można w P.M.U. stawiać na „tiercé”, czyli na trójkę koni — a ów „tiercé” — jak twierdzą doświadczeni koniarze — pozwala prawie zawsze coś wygrać...

Tak twierdzą starzy koniarze, ale mnie się wydaje, że jest w tym ich twierdzeniu trochę przesady. W każdy poniedziałek rano mam w kopalni możliwość obserwowania kolegów (samyh koniarzy). Przez całą „szychtę” koledzy opowiadają o fortunnych czy niefortunnych posunięciach końskich z niedzieli. I wtedy okazuje się, że ten i ów wygrał — przeważnie po parę tysięcy franków, dawnych, (choć — wyjątkowo — zdarzają się i grubsze a nawet zupełnie poważne wygrane). Wygrywa więc dwóch — trzech ludzi. A reszta? — Reszta (to znaczy ci, którzy nic nie wygrali), okazuje swe niezadowolone używając niezliczonej ilości wyrazów nie nadających się do druku...

Tak to przedstawiają się w kopalni sprawy końskie...

W tym miejscu macie, Drodzy moi, prawo zapytać, dlaczego ja piszę o tych koniarzach?

Ano dlatego, że mnie już krew zalewa. Bo, widzicie, nie dość tego, że — jak powiada Kuczmarski, mój kolega — „w kopalni to się teraz człowiek czuje jak w stajni, bo nikt o niczym innym nie mówi, jak tylko o koniach”. Nie dość im tego, koniarzom! Są wszędzie: w „kafejkach”, na ulicach, ba nawet w domu nie dają człowiekowi spokoju: oto niedawno temu Zosia, moja żona, dała się przekonać jednej z naszych znajomych i namawiała mnie do grania w konie! (oczywiście, dzielnie jej w tym pomagają córki).

— Dwieście franków co niedzielę, c'est pas le Pérou... A możemy dużo wygrać...

Tak rezonują nasze dwie pociechy. I moja Zosia też. A także i wszyscy moi koledzy. Ja zaś, który dotychczas nie grałem w konie, zacytnam zdawać sobie sprawę, że całe to koniarskie społeczeństwo uważa mnie za dziwaka. I dlatego krew mnie zalewa!

No bo — kto tu ma rację? Ja, Grzybek, czy też oni koniarze?! Może właśnie oni, koniarze? Przecież ja jestem jeden, a ich jest aż tyłu! Może i ja w końcu zacznę grać w konie? Mówi się przecież, że „Cygan w towarzystwie dał się powiesić”, czy nie?

Sam już naprawdę nie wiem, co o tym wszystkim myśleć.

Ale może Wy mi dacie jakąś radę, co?

Tymczasem — bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef



Polacy ze wschodniej Francji brali czynny udział w święcie sportowym, zorganizowanym w dniu 3 czerwca 1934 roku w Metz przez związki francuskie. Obecny był ówczesny minister sportu, interesujący się drużynami sportowymi Polonii



Harczerze polscy w La Mourière par Piennes przy pracach introligatorskich oraz reperacji zegarków w 1938 roku

Polskie Biuro Prawne

M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — Paris 10-è
tel. Nor 21-00
Métro: Strasbourg-Saint-Denis

złatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podróżne, handlowe, wypadkowe, zatargi, klótnie, naturalizacje, metryki, akta śmierci, testamenty, sprowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowe lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.



Z życia różnych kolonii

WYNIKI EGZAMINÓW W SZKOLE RATOWNIKÓW

Sekcja ratunkowa Francuskiego Czerwonego Krzyża w Bethune (Nord) zakończyła ostatnio szkolenie wolontariuszy ratunkowych. W czasie kilkudniowego kursu zapoznano kandydatów ze sposobami niesienia natychmiastowej pomocy rannym w różnych okolicznościach.

Wśród laureatów znajdują się m. in. **Alexander Janicki** oraz **Edward Tabaka**.

ZAKOŃCZENIE KURSU SEKCJI MURARSKIEJ W OŚRODKU SZKOLENIOWYM W CANTIN

W ośrodku szkolenia zawodowego dla dorosłych w Cantin odbyło się uroczyste zakończenie kursu murarskiego. Dyrektor ośrodka p. Baratte wręczył dyplomy i złożył gratulacje jedenastu kursantom, a m. in. **Danielowi Kazimierzczakowi** i **Pawłowi Słocic**.

KUPUJĄC PANTOFLE... WYGRAŁA AUTO

Miła niespodzianka spotkała panią **Strzyżewską** z Sallaumines, zam. 28, rue de Sangatte, która zakupiła parę pantofli w magazynie obuwia p. Dejonghe w Noyelles-sous-Lens przy Route Nationale. Przy kupnie bowiem wręczono p. Strzyżewskiej — jak zresztą i wszystkim klientom — los loterii tzw. „Operation choc 61”, urzędowej w ramach tygodni kupieckich. Jak się wkrótce okazało los ten o numerze 266.464 był dla p. Strzyżewskiej szczęśliwy. Otrzymała — auto marki Renault.

INNA KLIENTKA — CZEK

Podobną niespodziankę sprawiły pani **Klarze Wawrzyszyn** z Lens, zam. przy 49, rue Bollaert, zakupy poczynione w sklepie z napojami wysokowymi przy 26—28, rue Bollaert. Wygrała ona także w „operation choc 61” czek wartości 100 NF.

I KIEROWCY MAJĄ SWOJĄ „MISS”

Stowarzyszenie Kierowców Pas-de-Calais zorganizowało ostatnio wielką zabawę taneczną w sali „Houillères” z udziałem popularnej orkiestry Kmiecika.

W czasie zabawy wybrano najpiękniejszą dziewczynę. Zaszczytny tytuł dla pań przypadł pannie **Maryse Paurisse**, lat 17. Pierwszą damą honorową królową wybrano 17-letnią **Cécile Andrzejewską**, a drugą damą **Maryvonne Pliezynger**.

„La Voix du Nord” ofiarowała królowej serwis stołowy, składający się z 84 części, a Cécile serwis. Miss i jej damy honorowe zostały zapisaane na wielki konkurs „Miss Presse 1962”, jaki odbędzie się na początku przyszłego roku.

NA PIERWSZYM MIEJSCU BYŁY „VIEUX MALES”...

Na dorocznej wystawie gołębi, urządzanej przez „Club Colombophile” w Noeux-les-Mines (P. de C.) — gołębie p. **Jankowiaka**, hodowcy z Noeux zajęły ósme miejsce w kategorii starych.

„MEDAILLES DE VERMEIL” za 35 lat w służbie kopalni

W Pas-de-Calais nadano licznym górnikom „Médaille de Vermeil”. Na długiej liście odznaczonych za 35 lat w służbie kopalni figurują m. in. nazwiska: **Tadeusz Andrzejak** z Sallaumines, **Ignacy Antkowiak** z Harnes, **Franciszek Augustyniak** z Avion, **Jan-Baptysta Blachy** z Hémin-Liétard, **Franciszek Bartczak** z Houdain, **Teodore Bemka** z Liévin, **Jan-Piotr Biadała** z Calonne-Ricouart, **Józef Brudnicki** z Liévin, **Stefan Bukowski** z Lens, **Leon Bajakowski** z Lozinghem, **Stanisław Czubała** z Loos-en-Gohelle, **Kazimierz Dombrowski** z Carvin, **Józef Fuła** z Liévin, **Stefan Furmaniak** z Marles-les-Mines, **Franciszek Gabała** z Lens, **Józef Grześkowiak** z Annaysous-Lens, **Józef Hak** z Elen,

Józef Hanekowiak z Divion, **Leon Jakubowski** z Méricourt, **Bolesław Jankowski** z Sallaumines, **Henryk Januszek** z Oignies, **Jan Jaworski** z Rouvrois, **Nicolas Jędrzejewski** z Sallaumines, **Teodor Jurgas** z Harnes, **Jan Kaczmarek** z Avion, **Józef Kaczmarek** z Evin-Malmaison, **Maksymilian Kamerduła** z Libercourt, **Stefan Kijak** z Harnes, **Jan Kisiel** z Marles-les-Mines, **Jan Klimczak** z Liévin, **Franciszek Konieczny** z Marles-les-Mines, **Józef Konieczny** z Harnes, **Jan Konstantiak** z Lens, **Jan Kosztur** z Marles-les-Mines, **Stefan Krzyżaniak** z Rouvrois, **Andrzej Kubiak** z Liévin, **Teodor Kucharski** z Hémin-Liétard, **Bolesław Kula** z Méricourt, **Konrad Kurlenda** z Lens, **Paweł Kuczera** z Marles-les-Mines, **Leon Kuźnik** z Hémin-Liétard, **Stefan Leśniarek** z Sallaumines, **Franciszek Lewandowski** z Rouvrois, **Mieczysław Lewandowski** z Avion, **Leonard Łukaszczyk** z Marles-les-Mines, **Czesław Maćkowiak** z Fouquières-les-Lens, **Józef Majcherek** z Drocourt, **Szymon Małeck** z Méricourt, **Franciszek Maleszka** z Marles-les-Mines, **Stanisław Markwić** z Marles-les-Mines, **Wincenty Marzyński** z Méricourt, **Clément Michałowicz** z Calonne-Ricouart, **Teofil Michalski** z Calonne-Ricouart, **Charles Mirożkowiak** z Hémin-Liétard, **Feliks Musiał** z Marles-les-Mines.

Zapisy starców na pomoc gwiazdkową

Wszyscy starcy proszeni są o zapisywanie się na jednorazową pomoc gwiazdkową u pani **Konarkowskiej** (w Domu Polskim w Lens) i u p. **Regnier**, rue Brosselette w Lens na „12-ce”. Zapisy przyjmowane są w czwartki od godz. 14-ej do 16-ej.

Uczymy się polskich tańców

Kółko „Oberek” w Lens zaprasza całą młodzież polonijną do wzięcia udziału w nauce polskich tańców ludowych. Próby odbywają się w każdą niedzielę od godz. 14 do 16 w sali p. **Regnier**, rue Brosselette, Lens, na „12-ce”.

Od naszych korespondentów

ODCZYT O POLSKIEJ CHEMII

24 listopada odbył się na Uniwersytecie Tuluzajskim wykład francuskiego studenta polskiego pochodzenia p. **Lipmanowicza**, który przebywał przez pewien czas w Polsce w Kędzierzynie (w słynnych Zakładach Azotowych).

Odczyt przeznaczony specjalnie dla chemików uzupełniony był dwoma filmami. (z)

DZIECI POLSKIE W POCHODZIE W DENAIN-BELLEVUE

11 listopada, z okazji rocznicy zawieszenia broni, odbył się w Denain-Bellevue (Nord) pochod, w którym wzięła udział duża grupa polskich dzieci. Grupa ta, prowadzona przez nauczycielkę polską, p. **Warzechową**, zwracała uwagę publiczności francuskiej wzorową postawą i pięknymi strojami ludowymi. (k)

WIELKI KONCERT SYMFONICZNY W NANCY

W ramach rozwijającej się wymiany kulturalnej polsko-francuskiej organizowane są jednocześnie koncerty polskie we Francji i francuskie w Polsce.

W Salle Poirel w Nancy odbył się 19 listopada wielki koncert symfoniczny z udziałem polskiej pianistki **Haliny Siedzieniewskiej**. Orkiestrą symfoniczną miasta Nancy dyrygował **Józef Wilkomirski** — dyrektor Filharmonii Szczecińskiej.

13-lecie Koła Kobiet gromady Düsseldorf

Trzydzięć lat pracy społecznej ma za sobą Koło Kobiet gromady Düsseldorf w Niemczech. Z tej okazji ze-

brały się liczne kobiety, by uczcić rocznicę założenia Koła.

Przybyła referentka szkół kobiecych i członkini Zarządu Głównego p. **M. Kamińska**. Pani Kamińska jako referentka naświetliła całokształt pracy kół kobiecych w ostatnim okresie. Wspomniała o wspaniałej wycieczce kobiet do Polski. Złożyła przy tej okazji kobietom z Düsseldorfu serdeczne podziękowanie za pomoc finansową dla sierot w Kraju.

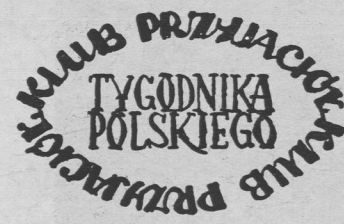
Odegrano uwerturę z opery „Verbum Nobile” Moniuszki, V symfonię Czajkowskiego oraz koncert na fortepian z orkiestrą Mozarta.

Koncert odbył się przy zapelnionej sali. Publiczność dawała wyraz swemu uznaniu dla polskich muzyków w gorących oklaskach i nawoływaniu do bisów.

W tym samym czasie, gdy polscy muzycy zjechali do Nancy, w Polsce występował dyrygent Konserwatorium w Nancy p. **Dautremer**, dyrygując polskimi orkiestrami. (b)

„TYDZIEŃ FILMU POLSKIEGO” W TULUZIE

W listopadzie odbywał się w Tuluzie Tydzień Filmu Polskiego, zorganizowany przez L'Association Générale des Etudiants de Toulouse. Projekcje odbywały się w kinie „ABC”. Na program zostały się 4 filmy polskie: „Cień”, „Piątka z ulicy Barskiej”, „Błękitny Krzyż” i „Eroica”. (z)



P. Henryk Orzechowski, Bystrzyca Kłodzka, ul. Asnyka 9, woj. wrocławskie.

Jest uczniem II klasy, zawodowej szkoły rzemiosł budowlanych. Pragnie korespondować z kolegami z zagranicy oraz wymieniać widokówki, etykiety od zapalek, odznaki sportowe i znaczki pocztowe.

WYPOŻYCZAMY POLSKIE KSIĄŻKI

Książki polskie można wypożyczać w bibliotece „Miss Robin”, rue E. Depret w Avion (P. de C.). (Biblioteka znajduje się obok kina „Familia”). Biblioteczka czynna jest w czwartki i soboty od godz. 16.30 do 18.30.

* * *

Polska Biblioteczka czynna jest na „12-ce” w Lens w sali p. **Regnier**, przy rue Brosselette. Biblioteczka posiada wielki wybór interesujących książek licznych autorów. Książki można wypożyczać bezpłatnie w każdy czwartek od godz. 14-ej do 16-ej.



Donosiliśmy już o milej uroczystości, jaka odbyła się z okazji Dnia Nauczyciela w Konsulacie Generalnym PRL w Paryżu. Nasz fotoreporter sfotografował grupę nauczycieli polonijnych i działaczy oświatowych z Konsulem Gen. p. **Wychowancem**

Dzień Nauczyciela w Lille

ODZNACZENIA ZASŁUŻONYCH NAUCZYCIELI Bogaty program rozrywkowy spotkania

Z okazji Dnia Nauczyciela odbyła się w Konsulacie Generalnym w Lille uroczystość, na którą oprócz nauczycieli przybyli członkowie ich rodzin oraz liczni zaproszeni goście.

Zwracając się do nauczycieli p. **Konsul Tadeusz Wegner** w serdecznych słowach podkreślił zasługi nauczycieli i ich ofiarność w pracy. Zyczył im jednocześnie dalszych pięknych osiągnięć w rozwoju języka polskiego wśród

młodzieży polonijnej i łącznie wychodźstwa w Kraju.

Pan konsul **Wegner** zakomunikował zebranych o nadaniu przez Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie Złotej Odznaki Nauczyciela wieloletnim zasłużonym nauczycielom polonijnym z okręgu północnej Francji. Otrzymali je pp. **Edward Koper**, **Maria Czarkowa**, **Wanda Grzegorzewska**, **Bronisława Węglowska**. Odnaczonym nauczycielom składali gratulacje: konsul, koleżanki i koledzy nagrodzonych oraz goście.

Uroczystość urozmaicona została bardzo atrakcyjnym programem rozrywkowym, na który złożyły się różne gry towarzyskie, błyskawiczne konkursy, zgaduj-zgadula, wspólna zabawa. Niektóre punkty programu wywoływały dużo śmiechu i weselości, jak np. konkurs przyrządzania majonezu, do którego stanęli trzej mężczyźni, pp. **Męckiewicz**, **Jankowski** i **Leśniewski**.

Uroczystość trwała do późnych godzin wieczornych.

W jednym z najbliższych numerów zamieścimy fotoreportaż ze spotkania i uroczystości dla nauczycieli.

P. Clara Nadine de Treitz, Świdnica Śląska, Skrytka pocztowa 88, woj. wrocławskie.

Pragnie nawiązać korespondencję z młodymi Polakami lub Polkami z Francji i Belgii. Ma 21 lat, jest sekretarką w zespole adwokatckim. Władza językami: czeskim, hiszpańskim i niemieckim.

Stefan Pollok, Krapkowiec, Skrytka pocztowa 36, woj. opolskie.

„Jestem pracownikiem księgarni. Chciałbym korespondować i wymieniać znaczki pocztowe, widokówki, płyty gramofonowe. Mogłbym posyłać czasopisma, książki i etykiety zapalczane. Interesuję się literaturą, filmem, teatrem i turystyką kolarską”.

P. Alfred Cieżki, Bąkowo, poczta Warlubie, powiat Świecie, woj. bydgoskie.

Ma 21 lat. Pracuje jako pracownik umysłowy. Jest samotny. Nie posiada rodziców ani bliższej rodziny. Pragnie korespondować z młodymi Rodakami z Francji.

P. Bernard Ruyer, rue du Mal Lyautey L. 74. — HLM, 25, Raon-l'Étape (Vosges).

„J'aime correspondre avec une jeune fille de Pologne connaissant la langue française”. (Pragnąłbym korespondować z młodą dziewczyną z Polski, znającą język francuski).



W OGRODZIE OWOCOWYM przeprowadza się **toaletę zimową drzew**. Polega ona na oczyszczeniu pnia z mchu i odstającej kory; na dokładnym skropieniu drzew płynem niszczącym wiele szkodników zimujących na kory pnia i gałęzi.

Dawniej stosowano do tego zabiegu naftę lub specjalną oliwę, ale dziś są w handlu doskonałe preparaty łatwe do użycia, między innymi **Elgetol**. Do pracy tej należy wybrać dzień spokojny, suchy i bez wiatru. Ubrać też się trzeba w zniszczoną odzież, naciągnąć rękawice i założyć okulary, gdy wieje wiatr. Skutek będzie lepszy, gdy oczyści się drzewa jeszcze raz w dwa, trzy tygodnie później, co wzmocze wydatnie walkę z pasożytami.

Kto chce wiosną **sześcić drzewa**, winien przygotować sobie pędy średniej grubości z drzew zdrowych i bujnie rosnących. Po przywiązaniu etykietek, o jaki gatunek chodzi, zakopujemy je w piasku wzdłuż muru na północ. Wydobywamy je w marcu-kwietniu, celem użycia do szczepienia.

Pod drzewami i na zagonach odpowiednia pora na rozsianie nawozów sztucznych, które następnie zakopuje się bardzo głęboko, pod drzewami. Służy do tego superfosfat, który potę-

Rozwiązanie krzyżówki sylabowej z nr 47

POZIOMO: 1) koronka, 3) połowa, 5) nakrycie, 6) talarek, 8) chabeta, 10) kanapa, 12) makata, 14) cholera, 15) kawałek, 17) tonsury, 19) lokata, 21) podnieta, 23) bolero, 24) kabaret, 25) byliny.

PIONOWO: 1) kometa, 2) kanarek, 3) pociecha, 4) waluta, 7) lawina, 9) beczułka, 10) karafka, 11) pacholek, 12) maratón, 13) talary, 16) walizka, 18) sumienie, 19) lodówka, 20) taboret, 21) podroby, 22) tabuny.

guje wzrost roślin i drzew, wzmacnia wydatnie liście, kwiaty i korzenie (2—3 kg na 100 m²), a pod drzewa owocowe więcej. Dalej bodaj największą rolę przy hodowli warzyw i drzew odgrywa **potas**, który wysiewa się w ilości 2—3 kg na 100 m², a pod drzewa owocowe więcej, zależnie od wielkości. Pod drzewami, które miały liście w kolorze jasnóżółtawym, rozsiać można dodatkowo w takiej samej proporcji jak wyżej siarczek de fer.

W OGRÓDKU KWIATOWYM sadić można dalej rośliny bulwiaste, posiać groch pachnący, posadzić krzewy róży, przekopać stary zachwaszczony trawnik, wysiewając 10 kg wapna rolniczego na 100 m².

Towarzystwo ochrony ptactwa przypomina również o opiece nad ptakami, o przygotowaniu dla nich budek-dziupli, zawieszonych na drzewach, i o dokarmianiu zimowym naszych skrzydlatych przyjaciół.

Kura fenomen...

Mieszkaniec Bruay-en-Artois (P. de C.), p. Piotr Fraszczak, 19 — rue de Savoie, posiada w swoim kurniku kurę (6 miesięcy), której jaja są fenomenalnej wielkości. W ciągu ostatnich dni zniosła ona jaja, których waga wynosiła od 100 do 125 g (jaja normalnej wielkości ważą około 45 g).

Na załączonym rysunku podaliśmy nazwiska pięciu wielkich polskich pisarzy i poetów. Obok tych nazwisk widzicie porzucane w nieładzie litery. Otóż litery te tworzyły tytuły znanych dzieł wymienionych pisarzy i poetów, ale zecerowi przydarzyło się nieszczęście, litery rozsypany się i zamiast tytułów widzicie mnóstwo pomieszanych liter. Zadanie polega na tym, aby z tych liter ułożyć tytuły dzieł, które ci autorzy napisali. Zadanie nie jest trudne, albowiem wybraliśmy tytuły dzieł, które są powszechnie znane.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki rzy nadesłały dobre odpowiedzi, będą rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE. Wśród Czytelników, któ-

KĄCIK FILATELISTY

Listy Czytelników

Pisze do nas **p. Marguerite Wils, Petite Synthe 6, rue Ghysel. (Nord)**. „Je vous serais reconnaissante de bien vouloir me transmettre l'adresse d'une personne avec qui je pourrais faire un échange de timbres-poste. Je suis philatéliste et ma collection sur votre pays est très restreinte”. („Byłabym bardzo wdzięczna za podanie mi adresu osoby, z którą mogłabym wymienić znaczki pocztowe. Jestem filatelistką, ale moja kolekcja znaczków Waszego Kraju jest bardzo niewielka”).

Od naszego Czytelnika **pana Józefa Burkowskiego z Roubaix (Nord)** otrzymaliśmy miły list, w którym opisuje on swoją działalność filatelistyczną; „Prowadzę wymianę znaczków z ludźmi o różnym zapatrywaniu politycznym. W Kraju moimi korespondentami są od kilku lat funkcjonariusze państwa, studenci, artyści itd. Korespondenci z innych krajów to również różni ludzie, a wśród nich i uchodźcy polityczni.

Należę już do europejskiego klubu w Belgii, obecnie mam 40 korespon-

dentów z 18-tu krajów. Zgłosiłem swoją kandydaturę na członka międzynarodowego klubu filatelistów i filumenistów w Japonii. Obecnie poszukuję korespondentów dla wymiany znaczków z Austrii i Bułgarii.

Chciałbym pokrótce napisać Panu Redaktorowi o moich korespondentach, a są wśród nich nie tylko zbieracze znaczków. Co zbierają? Otóż jedni — znaczki pocztowe, inni etykiety zapalczane seryjne i reklamowe, etykiety od likierów, od wina, wódek, piwa, od sera, banderole od cygar, opakowania od zyłek, widokówki, foty gwiazd filmowych, fotografie monet, różne pisma, stare monety, banknoty itd. Między zbieraczami są ludzie dość poważni, jak architekt ze Szczecina, artysta-malarz też z Kraju, profesor z Węgier, pracownik wydziału finansowego z Leningradu, urzędnik z Moskwy, inżynier z Osiejek (Jugosławia), oficer marynarki z Holandii, przemysłowiec z Argentyny, stolarz z Australii; krawiec z Belgii, drukarz z Czech itd. Posłałem na prośbę moich korespondentów do Rosji, Australii i Argentyny „Tygodnik Polski” z moim reportażem (ukazał się w numerze 15 z dnia 16 kwietnia br.).

Ostatnio uporządkowałem swoje zbiory znaczków. Sprowadziłem album z Kraju na polskie znaczki. Jest bardzo piękny i tani — całość kosztuje około 120 zł., a we Francji album na komplet polskich znaczków — 65 NF. Sam zrobiłem sobie album poloników i już połowę uporządkowałem”.

Druga część listu pana Burkowskiego dotyczy właśnie poloników i zawiera prośbę o zamieszczenie na łamach „Tygodnika Polskiego” znaczków innych państw, poświęconych Polsce i Polakom, zasłużonych dla światowej nauki i kultury, dla walki o wolność narodów.

Obszerne omówienie części najciekawszych poloników zamieścimy w numerze świątecznym.

Pan Henryk Nowacki z Pabianic (ul. Piotra Skargi nr 32) pisze do nas: — Jestem polskim filatelistą. Już od dawna chciałbym nawiązać kontakt z polskimi filatelistami z zagranicy.

ROZSYPAŃKA

H SIENKIEWICZ	R ^c Z Y J A I K
A MICKIEWICZ	U A N T S A Z A E D
J SŁOWACKI	O A K I N R K D
ST. ŻEROMSKI	L P O I P Y O I P
B. PRUS	A ^c W K I O W A

Jeśli marzyłeś kiedykolwiek

o odwiedzeniu Polski

- Kraju Twych Ojców
 - Kraju obchodzącego Tysiąclecie istnienia
- UCZYŃ TO NIE ZWLEKAJĄC**

POLSKIE BIURO PODRÓŻY „ORBIS”

WARSZAWA, BRACKA 16

telef. 602-71 teleg. Tourorbis, telex 10 308 WA



zorganizuje Ci przyjemny pobyt w Kraju ♦ zapewni miejsce we własnym hotelu lub pensjonacie ♦ ułatwi zwiedzenie najciekawszych miejscowości ♦ wymieni waluty ♦ wypożyczy samochód osobowy z kierowcą lub bez kierowcy ♦ udzieli rady i pomocy w podróżach po Kraju

Szczegółowych informacji udzielają biura podróży będące korespondentami „ORBISU” oraz

OŚRODEK INFORMACYJNY „ORBIS”

18, rue Louis le Grand, Paris 2^e, tel. OPE 62-26, RIC 05-60

Minuit approche... →

Minuit approche, les rues se vident lentement de leur animation. Un autobus de nuit emmène quelques passagers. Dans le bâtiment de gauche, des fenêtres restent éclairées, l'Agence Polonaise de Presse PAP travaille. A droite les vitrines du club de la Presse Internationale restent éclairées. Plus loin le globe rougeoyant, publicité du bureau de voyages „Or-

bis", incite au départ. En face — des tulipes géantes rappellent qu'il faut toujours le dire avec des fleurs... ou avec des bijoux, suggère le néon d'un autre magasin. Rien ici, au croisement des Allées de Jerusalem et de Nowy-Swiat à Varsovie, n'évoque le souvenir des deux sentiers de chèvre parmi les ruines qu'étaient ces rues il y a 15 ans.

● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ 18 navires marchands polonais assureront la liaison régulière entre la Pologne et l'Inde.

▲ Cette année 67 ponts d'une longueur totale de 2.500 mètres ont été construits en Pologne. 60 autres sont en construction.

▲ L'usine de radio de Bydgoszcz produit 50 mille postes à transistors par an,

en grande partie pour l'exportation.

▲ 60 nouveaux wagons à 2 étages pour le trafic de voyageurs en Haute-Silésie ont été livrés par la République Démocratique Allemande.

Une des dernières photographies de Bernard Ringeissen



BERNARD RINGEISSEN, COQUELUCHE DE VARSOVIE

TRAGIQUE ACCIDENT DANS LA MINE „POLSKA”

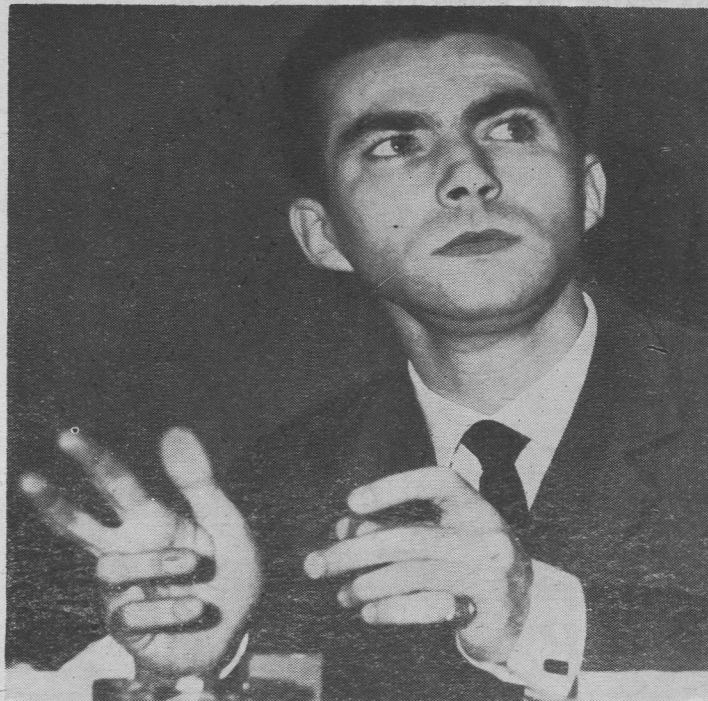
Une inflammation soudaine de poussière de charbon a provoqué une explosion et entraîné la mort de 9 mineurs dans la galerie 507 de la mine „Polska” à Swiętochłowice en Haute-Silésie.

Les installations de sécurité ont empêché la naissance d'un foyer d'incendie. Une commission d'enquête s'est rendue sur les lieux.

Des représentants du Ministère de l'Industrie Minière et des syndicats se sont rendus auprès des familles.

LES POLONAIS MANGERONT PLUS DE POISSON...

D'ici 1965 les entreprises de pêche en haute-mer recevront 90 nouvelles unités dont 14 navires-usines du type Dalmor I, 28 chalutiers, 6 chalutiers avec installations de réfrigération et 42 bateaux de pêche divers.



Il y a plusieurs années le public varsovien n'avait pas été d'accord avec le jury du V Concours Chopin. Pour les mélomanes de la capitale polonaise c'était le jeune pianiste français Bernard Ringeissen qui avait mérité le premier prix. Quoiqu'il en soit Ringeissen est depuis ce temps-là resté la coqueluche du public des salles de concert.

Sa dernière tournée en Pologne l'a prouvé encore une fois:

— Lorsque je suis monté sur la scène — nous dit le pianiste français — cette scène que je connais si bien depuis le concours Chopin et les concerts qui ont suivi, c'est avec peine que j'ai entrevu le piano. Car autour de lui on avait rajouté au moins deux cent chaises pour ceux qui n'avaient pas trouvé place dans la salle. Tout en me faisant vraiment plaisir cela éveilla mon trac. Je n'ai pas bien joué ce jour-là, j'étais encore fatigué par mon voyage au Mozambique.

Disons que le public ne fut pas de son avis et que le succès de l'artiste fut entier.

— Mon programme en Pologne est fort chargé nous dit encore Mr. Ringeissen. 17 concerts — Debussy, Chopin, Bach... Cette fois-ci je visiterais toute la Pologne, car je joue à Rzeszów, Elbląg, Gdańsk, Szczecin, Cracovie, Poznań, Wrocław, Katowice et évidemment à Varsovie ou m'attendent aussi des concerts pour la radio et la télévision.

— Je regrette fortement que cette tournée tombe si tard en automne. Cela m'empêche de prendre des photos de Varsovie, cette ville maintenant si belle que l'on peut à peine croire qu'elle a été détruite. Je vous assure qu'en venant ici comme moi, de temps en temps — pour moi c'est la troisième fois — on peut mieux juger des progrès que les habitants eux-mêmes.

Une dernière question nous attire une réponse amusée:

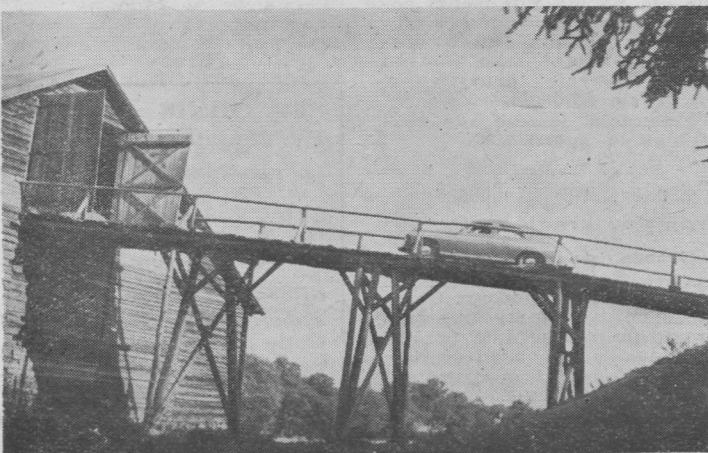
— Non, je ne me suis pas encore marié. Je n'ai absolument pas de vie privée. Sans cesse en voyage, je me repose... en préparant le programme des concerts suivants. Après la Pologne je jouerais à Avignon, puis je pars pour le Brésil.

DES PECHEURS DE GDYNIA CITOYENS D'HONNEUR D'UNE VILLE ANGLAISE

Comme nous l'avons déjà rapporté l'équipage du chalutier polonais „Derkaz” avait sauvé 14 pêcheurs anglais du chalutier „Arctic Viking”, perdus en Mer du Nord. Le sauvetage s'était déroulé dans des conditions particulièrement difficiles et dangereuses.

Tout dernièrement les pêcheurs polonais ont été solennellement reçus par le maire du port de Hull, base du chalutier britannique, et ont été nommés citoyens d'honneur de cette ville. Les habitants de Hull ont très chaleureusement accueilli l'équipage polonais.

UN GARAGE ORIGINAL



Ce propriétaire agricole de la région de Rzeszów a trouvé un moyen original de garder sa voiture. Après avoir construit un véritable pont, il utilise comme garage l'étage supérieur de sa grange. Il ne manque que le chauffage

PACZKI »PEKAO«

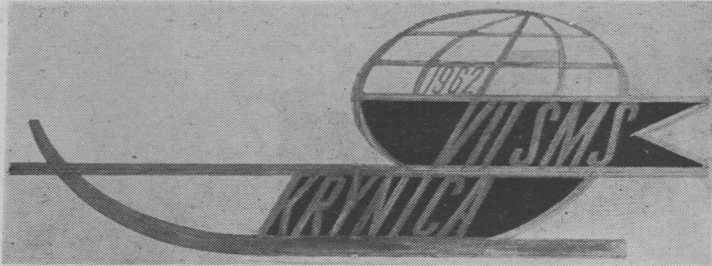
to najlepszy i najpraktyczniejszy podarunek dla rodziny w Kraju

PACZKI ŻYWNOSCIOWE • PACZKI TEKSTYLNE • PŁÓTNA • SAMOCHODY MOTOCYKLE • ROWERY • CEMENT • CEGŁA • MEBLE • RADIA • LEKARSTWA itd.

Zwracajcie się po próbki i cenniki do:

BANKU POLSKA KASA OPIEKI, S.A.
23, rue Taitbout — PARIS 9-ème

Dostawa w Polsce bezpośrednio do domu bez cła i bez żadnych dodatkowych opłat



DRUGI RAZ W KRYNICY

TA GÓRA jest słynna również z pięknego toru saneczkowego. We Włoszech, Francji, Szwajcarii, Austrii czy w Niemczech istnieje niejedyn saneczkowy tor. Wielkie uzdrowska jak Chamonix, Davos, Cortina d'Ampezzo, Garmisch-Partenkirchen czy Innsbruck mają toru wspaniałe, ale żaden chyba z nich nie może się równać z torem w Krynicy.

Rok budowy — 1928
długość — 1500 m
różnica poziomów — 185 m
rekord —
Jerzy Wojnar (Polska)
— 1 minuta i 16 sek.

Przed laty tor saneczkowy zbudował tu inżynier Roman Loteczka. Na pewno wtedy pan inżynier nie spodziewał się, że właśnie na jego torze rozegrane zostaną kiedyś mistrzostwa świata. Jeszcze przed wojną, w roku 1935, urządzono tu mistrzostwa Europy, ale dopiero w roku 1958 Krynica gościła najlepszych saneczkarzy świata. Teraz, w dniach 10—11 lutego 1962 r. po raz drugi zostaną rozegrane takie mistrzostwa.

Tor w Krynicy jest jednym z najlepszych i najładniejszych na świecie. Wcale nie ma w tym przesady. Twierdzą tak wszyscy bez wyjątku zagraniczni saneczkarze.

Tor jest teraz oświetlony tak, że zawody i treningi można urządzać i późno wieczorem. W zimie, nawet przy kapryśnej pogodzie, mniej groźna stanie się odwilż. Tor jest szybki, ma co prawda tylko 8 wiraży, ale niebezpiecznych i ostrych. Tor w Davos (Szwajcaria) liczy ponad 50 wiraży, ale te 8 w Krynicy zmuszają saneczkarzy do wykazania się techniką jazdy i co tu dużo mówić... odwagą.

Aktualni mistrzowie świata 1961 r.
Naegle — Szwajcaria —
jedenki kobiet
Wojnar (Polska) —
jedynki mężczyzn
Buchler i Prinot (Włochy)
— dwójka

Każdy z tych wiraży na krynickim torze ma swoją nazwę. Jeden nazywa się na przykład „Beczka” i przy nim szczególnie zbierają się największe tłumy.

ZAINTERESOWANIE saneczkarstwem w Polsce jest bardzo duże. Pierwsza sekcja saneczkarstwa została założona w roku 1909. Ale prawdziwą reklamę tej dyscypliny sportu w Polsce zrobiło sensacyjne zdobycie tytułu mistrzów świata w roku 1958 właśnie tu, w Krynicy — przez Jerzego Wojnara i przez Marię Semczyszek, oraz w dwójkach wiecemistrzostwa przez J. Suszczewską i Koszlę.

Międzynarodowa Federacja Saneczkarstwa, w skrócie zwana F.I.L., zleciła Polsce w

w Krynicy. Tor jest szykowany starannie. Najlepsi saneczkarze Polski już trenują. Wybrani wyjadą niedługo na szereg zawodów zagranicznych do Austrii i Szwajcarii. W Pucharze Alp 12—13 stycznia w Innel (Austria) wezmą udział reprezentanci 10 państw.

JERZY WOJNAR to jedna z ciekawszych sylwetek sportowych. Z zawodu jest inżynierem, ma lat 27 i już dwa razy był mistrzem świata (Krynica 1958 i Girenbad 1961 r.). W 1959 r. zadowolili się 8 miejscem, w 1960 — szóstym. Wojnar znany jest w Polsce jako wspaniały pilot szybowcowy. Był nawet raz mistrzem Polski, startował w wielu międzynarodowych za-

Krynica jest pięknie położonym górskim uzdrowskiem na południu Polski, niedaleko od granicy z Czechosłowacją. Źródła lecznicze i kąpiele ściągają tu w lecie i w zimie wielu kuracjuszy. Sanatoria i pensjonaty pełne są cały rok. Bezpośrednie linie kolejowe i autokarowe łączą Krynicę z całą Polską. Nad uzdrowskiem wznosi się Góra Parkowa. Na jej zboczu pną się kolejka zębata. Na szczycie jest restauracja, z tarasu której rozciąga się piękny widok na Krynicę.

roku 1958 organizację w Krynicy mistrzostw świata. Impreza udała się wspaniale. Tor był doskonale przygotowany, tak że kierownik, który odpowiadał za stan toru, otrzymał od Federacji specjalną nagrodę.

Po tych wielkich sukcesach sportowych i organizacyjnych tor w Krynicy stał się jeszcze bardziej sławny na świecie. Toteż kiedy Polska znów zgłosiła chęć urządzenia zawodów o mistrzostwo świata, F.I.L. chętnie się zgodziła.

Tak więc Krynica znów czeka na saneczkarzy. Komitet organizacyjny już działa

wodach i odniósł wielkie sukcesy. Jest szalenie odważny, silny jak niedźwiedź i bardzo zacięty, poprawił rekord toru aż o 4 sekundy. W przedostatnim już ślizgu, walcząc ostatecznie o tytuł mistrza świata — Jurek obsunął się na wirażu z saneczek, ale ich nie puścił. Mimo szalonego bólu pojechał jeszcze w ostatnim ślizgu, dokonyując zdecydowaną przewagę nad konkurentami. Wojnar przebywa teraz w odwiedzinach u krewnych w Anglii, ale — wraca wkrótce, aby się przygotować do obrony tytułu mistrza świata! (Cis).

Turniej szachowy w Metz

Ostatnio w sali kawiarni St. Nicolas w Metz odbył się turniej szachowy z udziałem 20 uczestników z 4 departamentów wschodniej Francji.

Turniej nazwano „błyskawicznym”, albowiem pozostawiono uczestnikom tylko 10 minut na zastanawianie się.

Ordonowski z Moyeuve uzyskał 8 punktów i 5 miejsc.

Lens Henin-Lietard 2:2 w piłce nożnej

W drużynie Lens gra sporo Rodaków, a mianowicie, Kramezyk, Malecki, Budziński, Harabasz, Moskala, Lech i Koso.

Wspierana przez liczną publiczność i okrzyki kibiców drużyna Lens zdołała choć z trudem utrzymać wynik remisowy. Dla Lens bramkę strzelił m.in. Harabasz.

Kowalczyk mistrzem Flandrii

Kowalczyk jest właściwie niezmordowanym kolarzem. Bierze on obecnie udział w licznych wyścigach kolarskich, wykazując coraz lepszą formę i osiągając coraz to lepsze wyniki.

Ostatni jego wyczyn zanotowano na mistrzostwach Flandrii. Od samego początku wyścigu do ostatniego, dziewiętego okrążenia Kowalczyk był zawsze w czołówce i na pierwszej pozycji. Nie dał się prześcignąć takim asom kolarstwa jak Claude Rigault czy Claude Dubreucq i zdobył tytuł mistrza Flandrii.

SPORT W KOLONIACH

Jan Majchrzak w formie

Z wielką satysfakcją sportowcy z Somain przyjęli wynik meczu pięściarskiego w półfinale wagi ciężkiej mistrzostw Flandrii między Janem Majchrzakiem a Tireau z Bruay. Majchrzak wygrał nokautem w pierwszej minucie.

Warto dodać, że Tireau waży kilka kilogramów więcej aniżeli nasz Rodak.

Jan Majchrzak został tym samym zakwalifikowany do przyszłych finałów o mistrzostwo Flandrii.

Konkurs oszczepniczy w Houdain

W ciągu kilku dni w pierwszej połowie listopada trwał konkurs rzutu oszczepem w miejscowości Houdain, zorganizowany przez peleton Franciszka Kubasiaka. Pierwsze miejsce zajął Cordonnier z Bruay, a Szymanek — 8.

W seriach ograniczonych Czesław Ławniczak z Barlin zwyciężył przed Franciszkiem Kubasiakiem.

Czaplicki i Melerowicz wyróżniają się w spotkaniu „Prix d'Encouragement”

Ostatnio w Lille odbyło się spotkanie ciężarowców o nagrodę „Prix d'Encouragement”.

W czasie meczu wśród dziecięciu seniorów najlepszym

TRZEBA POMYŚLEĆ O SPORTACH ZIMOWYCH

Atrakcyjne centrum turystyczne Chamonix żyje w gorączce. W połowie lutego odbędą się tutaj alpejskie narciarskie mistrzostwa świata i niewiele już czasu zostało, aby wszystko było zapieczętowane ostatni guzik. Większe prace zakończone szczęśliwie przed pierwszymi świątami. Gotowa jest „Piste Verte”, na której odbywać się będą biegi zjazdowe mężczyzn. Na widzów czekają już prawie ukończo-

ne trybuny na 2000 osób. Dwie inne, mniejsze trybuny wznoszone są w Bossons i Lognan. Modernizuje się i poszerza drogę z Chamonix do Les Houches. Trzy parkingi pomieszczą 12 tysięcy samochodów. Wkrótce oddane zostaną do użytku tereny do slalomu i biegów zjazdowych kobiet.

Dumą Chamonix jest jednak nowa skocznia, jedna z najnowocześniejszych w Europie. Przy rozbiegu 80 m pozwoli ona na skoki dosięgające 98 m. Jak wiadomo, skoki dłuższe, przekraczające 100 m są zabronione w oficjalnych zawodach, gdyż zbliżają się bardziej do akrobacji niż do wyczynów sportowych.

Ubogim krewnym pozostaje prasa, radio i telewizja. Żaden problem nie został jeszcze rozwiązany. Potrzeba tymczasem 40 dodatkowych linii telefonicznych i telegraficznych, aby sprostać wymogom chwili.

Filipowski wygrywa w judo

Ostatnio w Nancy odbył się mecz o mistrzostwo wschodniej Francji. Po raz trzeci drużyna z Nancy zdołała zachować puchar.

W trzecim dniu Filipowski (Sochaux) wygrał z Bélin (Luxeuil). Łojek (Verdun) uległ Derlerowi (Nancy) a Gawroński (Freyning) przegrał dopiero w półfinale z Bélin.

„PREMIERE FOULEE DE CROSS”

W LIEVIN

W parku Rollencourt w pobliżu Lens klub U.S.A. oraz miejscowe szkoły zorganizowały „première foulée de cross” z udziałem 60 młodych chłopców, wśród których wielu wyróżnia się wytrzymałością i techniką.

Wyniki są następujące:

kadeci nie licencjonowani:
1 — J-F- Duriez, Latosi ze szkoły w Liévin przybył jako 4.

Minimy urodzeni w 1947 roku: 1 — Letombe; Raban ze szkoły — 12

Minimy urodzeni w 1948 roku: 1 — Chaillon, 4-F. Spaczyński z Lens,

7 — Wichniarek szkoła nr 12 z Lens,

9 — Wysecki,

17 — H. Łukaszyk z Lens, 20 — Wujak z Wingle.

Beniaminy urodzeni w 1949 roku: 1 — Rogez; Pernisek ze szkoły Liévin.

Magierze brak tylko trochę ambicji

Józef Magiera jest w tej chwili uważany za jednego z najlepszych bramkarzy francuskich. Urodzony 6 marca 1939 roku w Blenod-les-Pont-à-Mousson, zaangażowany w lokalnym klubie w 1955, wstąpił do drużyny F.C. Nancy w 1958 roku. Nigdy nie opuścił rodzinnego miasta, a nawet zakładu pracy.

Dobrze zbudowany, ma 1,82 m wzrostu i waży 80 kilogramów. Wybrany do selekcji juniorów, a potem seniorów Lotaryngii rozwinął się dopiero w pełni w reprezentacji amatorskiej F.C. w Nancy.

Magiera ożenił się latem tego roku.

Pisząc o tym skromnym, zbyt skromnym, jak twierdzi prasa, sportowcu, francuski dziennik sportowy „L'Equipe” podkreśla, że brak mu trochę ambicji, ale „apetyt przychodzi z jedzeniem. Nie jest wykluczone, że w 22 roku życia, notując takie sukcesy, ten wielki dzieciak, zawsze usmiechnięty, weźmie na serio karierę sportową, jaka otwiera się przed nim.”

TYGODNIK POLSKI

La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX

Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51

C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex

C.C.P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.

półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.

rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:

M. Darche

IMPRIMERIE

Zakład Graficzny „Ruch”

Varsovie, ul. Ludna 4

STARA BASHA

WEDŁUG POWIEŚCI JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

Po zamorzeniu głodem księcia Chwostka kmiecie zgromadzili się na pogorzelsku grodu, by dokonać wyboru nowego władcy. Narada nie dała rezultatu. Drugi wiec został przerwany wiadomością o napadzie zgrai zbrojnych Niemców i Pomorców. Pozostający pod dowództwem Dobka kmiecie zadają napastnikom klęskę. Po bitwie Doman udaje się na ślub z Miłą. Ucztę przerywają Pomorcy i zabijają Miłą. Domanowi udaje się zbiec. Kmiecie obierają nowym księciem bartnika Piasta.



Na widok zbrojnych pachołków młodzi knezie stropili się wyraźnie. „Związać tych młokosów! — chrząknął Miłosz, dygocąc z ogarniającej go wściekłości. — Związać i do lochu z nimi! Do lochu!” Knezie dobyli mieczów i zaczęli siec nimi na wszystkie strony. Niedługo jednak trwał ich opór. Jeden z pachołków rzucił się na ziemię, chwycił młodszego za nogi i obalił, a za chwilę taki sam los spotkał starszego. Śludzy skrzepowali ich i ponieśli na barkach do ciemnicy, gdzie wrzucono obu, niczym worki ze zbożem. „Jeden z was stracił życie, a drugi oczy!” — oświadczył Miłosz, ciągle jeszcze nie mogąc się uspokoić. Zdenerwowany zaczął przechadzać się szybko po dziedzińcu.



Przywiązanie do rodu walczyło w nim z nienawiścią do Chwostka, karta jego dzieci. Wierny sługa Miłosza, Obr, o głowę przerastający najwyższego mężczyźne, wyczekiwał jedynie jego rozkazu, by mógł wykonać wyrok. Wtem u wrót rozbrzmiały liczne głosy. Pospieszili śludzy na pomost i dojrżeli liczny zastęp zbrojnych ludzi, domagających się wydania obu kneziów. Byli wśród nich Niemcy, Pomorcy i pachołcy Chwostka. Ich szeregi rosły z każdą chwilą i coraz ciśnień opasywały grodziszczę. Pospały się wzajemnie łajania i przekleństwa, ale do zbrojnego starcia nie doszło. Miłosz w dalszym ciągu spacerował, nie mogąc powziąć decyzji co do swych jeńców.



Ciemna noc okryła wreszcie wszystko swoim grubym płaszczem, a mroków nie mogły rozproszyć nawet tysiące migocących gwiazd. Starszy sługa Miłosza podszedł do wrót i zakrzyknął, że jeśli napastnicy ośmielą się uderzyć na gród, jego pan rozkaże uciąć głowy obu kneziom. Słowa te zdawały się odnieść pożądany skutek, gdyż Niemcy i Pomorcy zapalili kilka ognisk, obok których zażywali odpoczynku. Nikt nie zwrócił uwagi na to, że kilku z nich podpełzło pod palisadę i zaczęło cichutką rozmowę z załogą dworu. Nie dostrzegł też stary Miłosz, jak przekupywano mu ludzi, obiecując im złote góry za przejście na stronę młodych kneziów. Wielu dało posłuch...



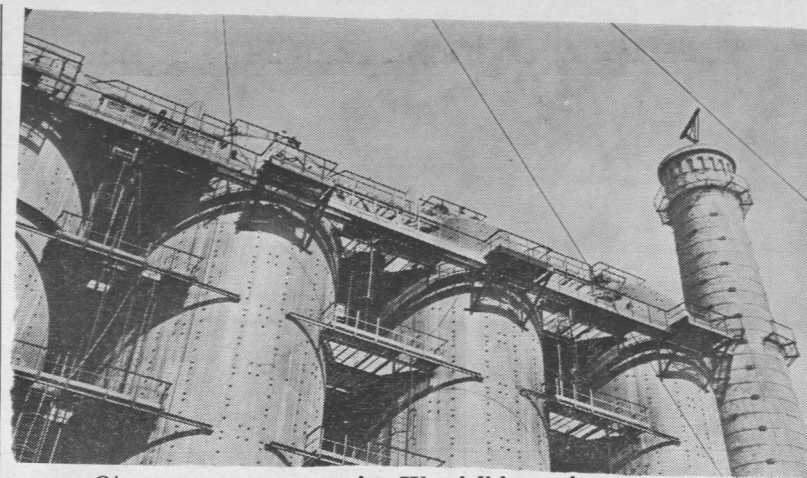
Nad ranem wszystko ucichło. Wydawało się, że obie przeciwnie strony zasnęły głęboko, gdyż nocne ciszy nie zmaćli najmniejszy nawet szelest. Były to jednak złudne pozory. Stary Miłosz, który nie pozwalał nikomu zbliżyć się do siebie ani na krok i znosił tylko towarzystwo wiernego mu Obra, niezago nie widział i nie słyszał. Chodził, jak w uśpieniu, bijąc się z własnymi myślami. Z głębokiej zadumy wyrwał go dopiero jakiś podejrzany chrobot. Powoli, jakby leniwie odwrócił głowę i z bezbrzeżnym zdumieniem dojrzał, jak jego własni ludzie cichaczem otwierają wrota. „Co wy wyrabiacie?!?” — zakrzyknął ze zgrozą. — „Obr, do mnie! Do mnie wiernie pachołki!”



Było już jednak za późno. Przez otwartą bramę wdzierały się gromady Niemców i Pomorców, wyjąc złowieszczo. Porwał się Miłosz i popędził z oszczepem w ręku ku dworowi. Za nim podążył Obr i kilkunastu pachołków. Nie uszli daleko. Otoczyła ich wyjąca zgraja. Jednocześnie jeden ze zdradliwych sług wskazał napastnikom miejsce uwięzienia kneziów. Odwalono kamień u wejścia do lochu i obaj więźniowie wyszli na świat. Kilkakrotnie przebity oszczepem Miłosz padł na ziemię, zalewając się krwią. Jego gasnące oczy dostrzegły jeszcze, jak Niemcy i Pomorcy mordują wszystkich dookoła. Otoczony Obr chwycił kilku zbójców i rozbił im łby o pień drzewa...



Nie na wiele zdała się jednak jego nadludzka siła. Obalony na ziemię przez napierających nań Pomorców uderzony został kilkakrotnie ostrzami mieczów i zginął bez jęku. Rozpasana tłuszcza uganiała po całym podwórzu, mordując każdego napotkanego człowieka. Część z nich wtargnęła do dworu i zaczęła go łupić bezlitośnie. Leszek, który wraz z matką i młodszą żoną Białką schronił się do ostatniej komnaty, ogarnięty został przez zbrojną gromadę i padł pod jej ciośami. Podobny los spotkał starą Miłoszową, a jedynie Białkę porwali na ręce i ponieśli kneziom jako zdobycz. Mściwe ręce podłożyły następnie ogień pod dwór... (26 d.c.n.)



Oto ogromne nagrzewnice IV wielkiego pieca

IV WIELKI PIEC

Przed niewiele laty obok wsi Mogiła było tu szczere pole. Dziś stoi tu ogromny kombinat metalurgiczny, a obok wielkie miasto — Nowa Huta o zaledwie 8 kilometrów na wschód od Krakowa. Zdolności produkcyjne kombinatu rosą niemal z każdym miesiącem. W bieżącym roku uruchomiono dziesiąty z kolei piec martenowski, ósmą baterię koksowniczą, ocywnię ogniołą blach, dalszą walcownicę blach i szereg innych obiektów, służących zwiększeniu polskiej produkcji stali i wyrobów hutniczych.

15 grudnia rozpocznie pracę IV wielki piec, największy piec w Europie środkowej i zachodniej. Produkować on będzie ponad 2 tysiące ton surówki na dobę(!). Pierwotnie projekty przewidywały roczną produkcję kombinatu w wysokości 1,5 miliona ton stali. Obecnie produkcja sięga już 2 milionów ton stali, a za trzy lata wzrośnie do 3,6 miliona ton stali. Wartość eksportu wyniesie w tym roku do 50 milionów dolarów. Kombinaty eksportuje ponad 400 tysięcy ton wyrobów do blisko 40 krajów na wszystkich kontynentach, z wyjątkiem Australii.

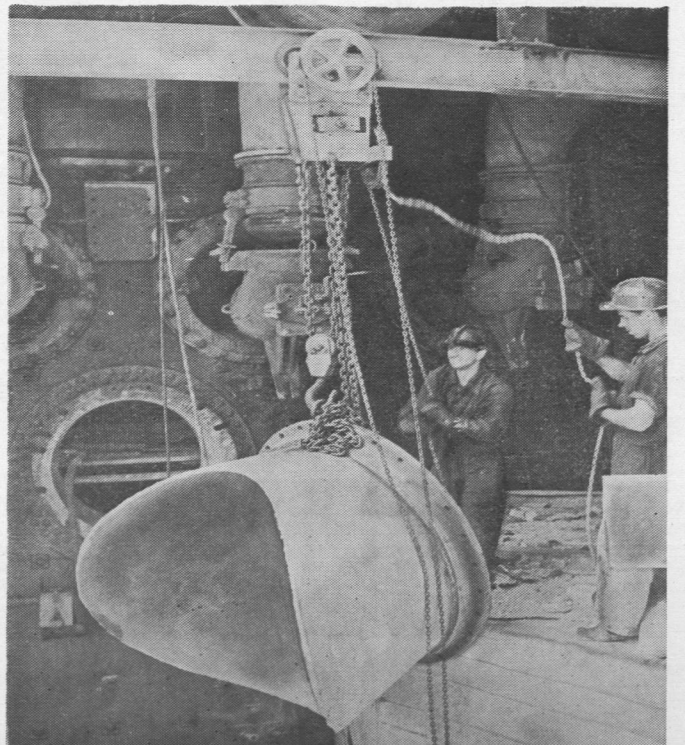
W roku przyszłym rozpoczęta zostanie budowa piątego pieca, jeszcze większego niż czwarty..

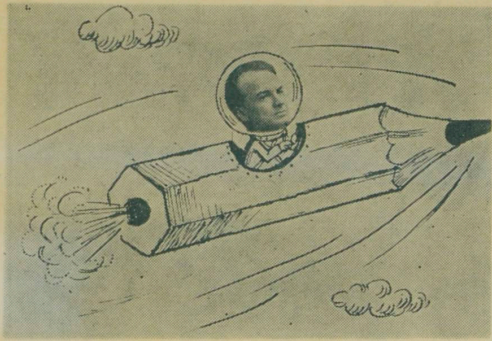
Il y a encore quelques années c'était un village qui portait le nom lugubre de Mogiła (La Tombe). Aujourd'hui l'acierie de Nowa Huta fournit plus de 2 millions de tonnes d'acier par an et gravite vers les 4 millions.



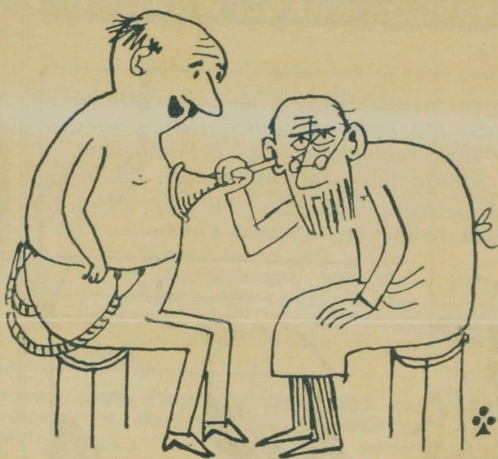
W jednej ze stalowni Nowej Huty

Montowanie dysz dmuchowych przy wielkim piecu





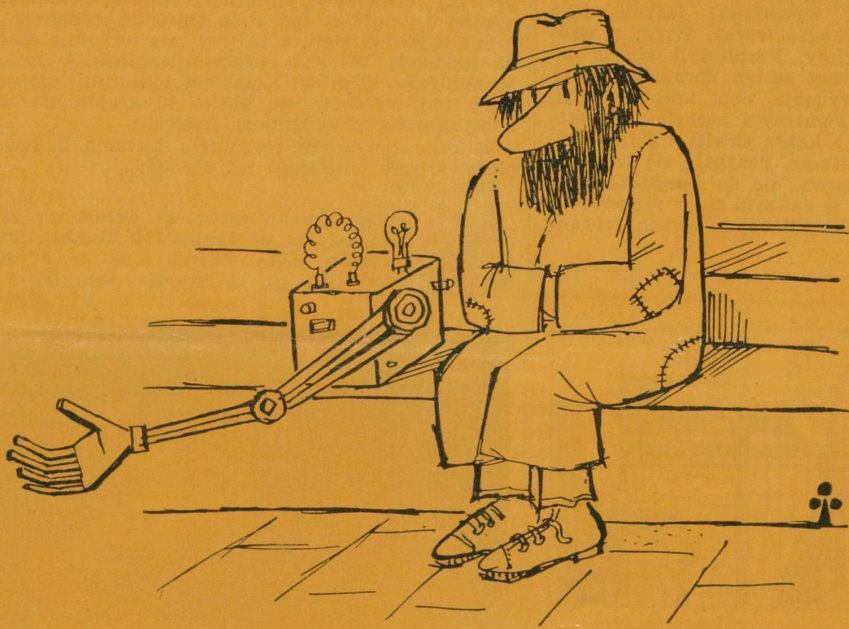
Zbigniew Kiulin, jeden z najsympatyczniejszych a zarazem najskromniejszych polskich humorystów, w pełni zasłużył, by przedstawić go kilkoma rysunkami naszym Czytelnikom. Jak widzimy, Kiulin mierzy wysoko, ołówkiem – rakieta sięga do gwiazd, a wlot swój zakończyć chce najwcześniej w roku... 2000, kiedy mieć będzie lat 78



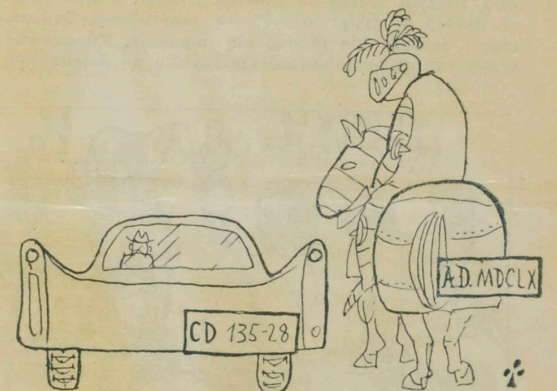
– A co u pana słychać?



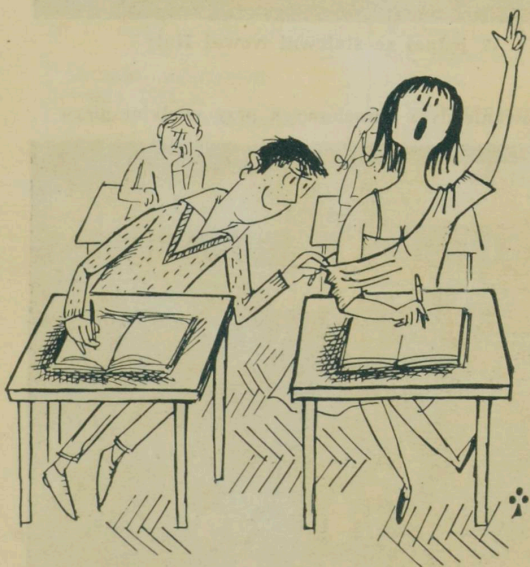
Na Łysej Górze



Żebrak XXI wieku



Spotkanie dwóch epok



– Panie profesorze, Kowalski ściąga!



– Proszę się rozebrać
– A wiesz starszku, ile to kosztuje?



– No i co z tego,
to wszystko sztuczne!